Nr. 62. We Lwowie Niedziela dnia 3. Marca 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Wyprawa wolnego Kozaka.

Lwów 2. marca.

Nad kolebką Aszynowa muzy z pewnością nie śpiewały pieśni bohaterskich i heroicznych, pacholęciem nigdy mu się zapewne nie śniło, że jest powołanym do odegrania w Europie ważnej roli politycznej, że kiedyś, gdy wyrośnie, Europa będzie się musiała nim zająć, że stanie się bohaterem, o którym mówić będzie cały świat, o którym pisać będą po gazetach, a przecież mimo to wszystko, że Aszynow, żadnych nie miał warunków na bohatera, ani wrodzonych zdolności, ani odpowiedniego wykształcenia, dzisiaj nazwisko jego wcale głośnem odbija się echem daleko po za granicami jego ściślejszej ojczyzny; wszędzie, gdzie się zajmują sprawami politycznemi, mówią o Aszynowie i jego wyprawie afrykańskiej.

Czem jest Aszynów, zkąd on do tego przychodzi, aby taką odgrywać rolę? Niestety, biografia jego za mało znana, aby módz na pierwsze zwłaszcza pytanie szczegółową dać odpowiedź. On sam nazywa się „wolnym Kozakiem“ i opowiada, że poszedł do Afryki, by nieść pomoc uciśnionym przez Włochów Abisyńczykom. Czy miał do tego dostateczny tytuł? W Rosji odpowiadają na to pytanie bez najmniejszego wahania twierdząco. Rosyjscy badacze praw kanonicznych i przepisów liturgicznych Kościoła abisyńskiego dowiedli, że między tymże a Kościołem prawosławnym zachodzi bardzo bliskie i ścisłe pokrewieństwo, a że matka-Rosja ma obowiązek wziąć w opiekę swoją wszystkie narody obrządku wschodniego, choćby one same tego nie chciały, ztąd jasny i logiczny wniosek, że Abisynją powinna się Rosja zaopiekować. Aszynow wziął sobie do serca wywody i dowody kanonistów rosyjskich i postanowił teorję ich zamienić w praktykę i uratować Abisynię od niebezpieczeństwa, grożącego im ze strony Europy. Zamiar jego znalazł gorące poparcie w szerokich warstwach narodu rosyjskiego. Ze wszystkich stron posypały się błogosławieństwa dla wyprawy afrykańskiej, błogosławieństwa nie były tylko moralne i pobożne; wartość ich była wcale materjalną. Znalazł też przedsiębiorczy wolny Kozak studwudziestu odważnych towarzyszy, którzy dla świętej sprawy porzucili ojczyznę i dom rodzinny i poszli na dalekie wybrzeże Afryki z pomocą dla uciśnionej Abisynji.

I rzeczywiście! Opinja publiczna w Europie zaniepokoiła się tą oryginalną w swoim rodzaju wyprawą. Przedewszystkiem, rozumie się, poruszyły się umysły we Włoszech. Tam okazywano wielką chęć traktowania sprawy bardzo serjo. Czyniono nawet bardzo poważne zarzuty rządowi austro-węgierskiemu za to, że parowiec subwencjonowanego towarzystwa żeglugi austro-węgierskiego *Lloyda* wziął na pokład Aszynowa i towarzyszy.

Przedewszystkiem jednak obawiano się Francji. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że między gabinetami nad Sekwaną i nad Newą panują bardzo serdeczne stosunki. Nie przybrały one jeszcze wprawdzie cechy urzędowej — ale mimo to można było w Rzymie obawiać się, że Francja z miłości dla Rosji i dla przypodobania się gabinetowi petersburskiemu, a szczególnie dla dokuczenia Włochom, gotowa jeżeli nie otwarcie popierać misję Aszynowa, to przynajmniej nie stawiać jej oporu, a temsamem biernie ją ułatwić. Rachuba ta byłaby zupełnie usprawiedliwioną, gdyby rząd rosyjski opieką swoją był otaczał Aszynowa, gdyby misja jego była miała charakter oficjalny.

Czy tak rzeczywiście było? A któż to może dzisiaj wiedzieć, kto jest w stanie odgadnąć tajemnice gabinetu petersburskiego, kto może wiedzieć, jakie było jego właściwe i prawdziwe usposobienie wobec Aszynowa? Dzisiaj, gdy wyprawa Aszynowa tak nieszczęśliwy wzięła obrót, gdy „wolny Kozak“ kompletne zrobił fiasko, rząd rosyjski przez swój organ urzędowy każe oświadczyć, że nie miał nic wspólnego z Aszynowem, że wina wyprawy spada w zupełności na jego głowę. Ale zapewnienia te bardzo problematyczną posiadają wartość. Rząd francuski, biorąc zupełnie serjo urzędowe zapewnienia gabinetu petersburskiego, że nie ma nic wspólnego z wyprawą wolnego Kozaka, że Aszynow jest awanturnikiem zupełnie prywatnym, wydał admirałowi Aubry, komendantowi floty francuskiej na wybrzeżach morza Czerwonego, stosowne rozkazy. Gdy Aszynow wylądował na terytorjum francuskie, nie chciał wydać broni, którą towarzysze jego mieli ze sobą i wahał się uznać władzę francuską — admirał zmusił go do tego armatami. Zbombardował osadę rosyjską — przyczem kilku towarzyszy Aszynowa legło trupem, a kilku zostało ranionych. Owoż gdy do Rosji doszła wieść o tym smutnym końcu wyprawy wolnego Kozaka, krzyk oburzenia powstał w całej prasie, która wprawdzie przyjęła enuncjację *Prawit. Wiestnika* do wiadomości, ale nie chciała go uznać za prawdziwy wyraz opinji publicznej w Rosji. Dla niej wyprawa Aszynowa była przedsięwzięciem rosyjskiem i jako takie, jej zdaniem, powinna je była uznać zagranica.

Przyznać należy, że w rozumowaniu tem jest pewna racja. Widocznie tylko zagranica nie mogła się dość wcześnie zorjentować, czem właśnie jest wolny Kozak i jaką on w istocie gra rolę. Aszynow zapewne sam po tak smutnem fiasku nie spróbuje po raz drugi szczęścia na wybrzeżach afrykańskich; gdyby się jednak znalazł jakiś następca, któryby chciał bronić „prawosławnej“ Abisynji, wówczas niechaj się postara zawczasu o paszport rządowy i[?]glej t carski. Niezawodnie go otrzyma.

Korespondencje.

Wiedeń 27. lutego.

(Izby robotnicze. — Szkoła polska w Wiedniu).

Ankieta w sprawie izb robotniczych ukończyła wczoraj swoje obrady, rzeczą komisji parlamentarnej będzie teraz, wysnuć konsekwencje z tego, co członkowie komisji ankiety na przedłożone pytania odpowiedzieli.

Kiedy poseł Plener wniósł projekt założenia izb robotniczych, ani na myśl mu nie przyszło, że projekt ten rzeczywiście może być przyjętym; jestem przekonany, że nie liczył nawet na to, by projekt jego stać się mógł substratem do poważnych narad. Był to poprostu manewr partyjny, który miał na celu okazać robotnikom, że jedynie tak zwana partja liberalna dba o ich dobro, która będąc ongi u steru, skrajnym manchesteryzmem, bezwzględnem wyzyskiwaniem i sobkostwem, przygotowała grunt do grożącej obecnie na wszystkich punktach reakcji. Wniosek Plenera był więc, jak powiedziałem, tylko rodzajem wabika — na serjo nikt go nie brał. Ale hr. Taaffe niedocieczony jest w swoich rachubach, u niego rządzić, to znaczy na szachownicy państwowej grać partyjkę, która jak każda inna kiedyś wprawdzie skończyć się musi, ale którą w nieskończoność przedłużać umie jego sztuka. On sam w tej partji królem, gra idzie więc o niego i jego gabinet.

Plenera wniosek wydał się hr. Taaffemu wcale dobrym, jeszcze jedno stronnictwo w parlamencie, to woda na młyn jego. Rząd, którego jedynym celem i jedynym programem jest: jaknajdłużej rządzić, nie potrzebował zagłębiać się głębiej nad istotą rzeczy, on widział tylko to jedno, że przyjęcie projektu Plenerowskiego da mu jeszcze jedno stronnictwo w izbie, którego użyć można będzie przeciwko innym. Z tego punktu widzenia wychodząc nikt, się zapewne nie zdziwi, że w nieszczerym zamiarze rzuconą myśl pseudoliberałów, podjął rząd zupełnie szczerze o tyle, o ile chciałby wprowadzić izby robotnicze w życie, ale rozumie się z jaknajbardziej podciętą kompetencją, ot tak *ut aliquid fecisse videatur*. Z inicjatywy więc rządu zwołano ankietę, a ta — o niewdzięczności! — wypowiedziała temuż rządowi i jego satelitom gorzkich prawd więcej, aniżeli cały parlament za lat dziesięć.

W ankiecie zastąpione były dwa kierunki: socjalistyczny i tak zwany *„christlich sozial,“* skrajnych żywiołów anarchistycznych wcale w niej nie było, mimo, że rząd dla umotywowania w swoim czasie wyjątkowej ustawy, utrzymywał, że anarchistów w Austrji, jak maku.

Socjalistyczni delegaci, rozporządzający w ankiecie, przeważną większością, trzymali się ściśle zasad umiarkowanego socjalizmu, bez wyjątku zaś wszyscy uderzyli na rząd za gwałcenie istniejących ustaw, mianowicie nieposzanowanie dla ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Wszyscy zaznaczyli, że godzą się na izby robotnicze głównie z powodu, że takowe będą jedynem miejscem, gdzie wolno im będzie wypowiadać swoje żale bez obawy przed interwencją policyjną.

Ze strony socjalistycznej postawione głównie następujące żądania: ażeby ilość izb była większą, aniżeli w projekcie pana Plenera; żeby każda izba miała prawo wybierania posła do Rady państwa i do sejmu; żeby izby znosiły się nietylko z ministerstwem handlu, ale także i to wprost z innemi, mianowicie autonomicznemi władzami i żeby ze względu na krótką trwałość życia u robotników, wiek wyboru i wybieralności oznaczyć znacznie niżej, aniżeli to stało się w projekcie. Robotnicy z obozu przeciwnego główny nacisk kładli na to, ażeby izby robotnicze wybierano za pośrednictwem stowarzyszeń cechowych, a ta różnica zdań wystarczyła, ażeby stworzyć pomiędzy tymi dwoma obozami, przedział nie do wypełnienia.

Sprawa szkoły polskiej, o której wam donosiłem, weszła w dalszą fazę. Onegdaj ukonstytuował się w sali Miączyńskiego rozszerzony komitet szkolny, złożony z następujących osób: ks. Krechowiecki, dr. Rutowski (jako przewodniczący na niem wybrany), Smólski, Madejski, Lipczyński, Chudzicki, Orzechowski, Czerwiński, Kłobukowski, ks. Czartoryski, Lewakowski Karol, Lewicki, Glinkiewicz, Inlender, Niemczynowski, Kimelman, hr. Łoś, Szczepanowski i Rappaport. Komitet ustanowił następujący program działania: członkowie podzielą się na 3 sekcje: finansowa, szkolna i statystyczna. Ta ostatnia zajmie się zebraniem materjału statystycznego, mianowicie skonstatowaniem, ile w Wiedniu mamy Polaków, gdzie mieszkają i czem się trudnią. Materjał ten dozwoli osądzić, jakiego rodzaju szkoła jest potrzebną, w której dzielnicy i na jakie liczyć może poparcie ze strony tutejszej kolonji. Tymczasowo sekcja finansowa zajmie się gromadzeniem funduszów, a szkolna kwestją ściśle szkolną. Ks. Krechowiecki uczynił wniosek, ażeby na razie zebrany fundusik ofiarować stowarzyszeniu bibljoteki polskiej, która w szkółce swojej udziela dziś już 54 dzieciom nauki języka polskiego. Gdyby lokal był po temu, szkółka ta miałaby już przeszło 100 uczni.

Już z tego faktu, że do szkółki, w której uczą tylko języka polskiego, zgłasza się tyle dzieci obarczonych obok tego zwykłą nauką w szkole niemieckiej, świadczy o potrzebie założenia szkoły polskiej we Wiedniu. Nasi uczeni wynajdują od czasu do czasu pasy etnograficzne polskie w rozmaitych prowincjach i wzywają do opieki nad ludnością, która bezwarunkowo skazaną jest na wynarodowienie. Czyż nie bliższą jest rzeczą zająć się pielęgnowaniem polskości w tutejszej imponującej liczbą ludności która w najrozmaitszych potrzebach narodowych powołaną być może do odegrania nader ważnej roli? Czyż na władzach i instytucjach krajowych nie ciąży obowiązek przyjścia tej ludności w pomoc, ażeby w drugiem już pokoleniu nie była dla kraju straconą? Fundusz potrzebny na szkołę cztero-klasową we Wiedniu, jest bardzo znaczny, i mimo wielkiej ofiarności, wątpię, czy bez pomocy kraju potrafi być zebrany. Niechaj pamiętają o tem szczególnie ci, którzy mieszkając dawniej we Wiedniu, sami ocenić potrafią zarówno potrzebę tej szkoły, jak i ważne posłannictwo tutejszej kolonji polskiej w obec narodu. *(Ad.)*

Z broszury hr. Chaudordy.

Hrabia Chaudordy, autor „Francji w r. 1889“, opowiada następującą genezę zjazdu w Aleksandrowie, którą rzekomo miał wyjawić ks. Bismark jednemu z zaufanych dyplomatów. Dyslokacje wojsk na granicy rosyjskiej, oraz ton wojowniczy rosyjskiej prasy, przybrały bardzo groźny charakter. Nadto Aleksander II., ten władca chory fizycznie i moralnie, przedwcześnie zgrzybiały, ten autokrata, będący igraszką w ręku buduarowych jenerałów, miał to silne o sobie przekonanie, iż jest znakomitym mężem stanu. Pozostawiwszy tylko tytuł Gorczakowowi, uwziął się sam sterować polityką zewnętrzną.

To stało się powodem dowcipnej enuncjacji Andrassyego: Czuję się dumnym, iż mam kolegę tak wysokiego rodu, poniżonym z powodu jego nieudolności. Aleksander chciał się zabawić w Napoleona Igo i szorstko począł traktować reprezentantów obcych mocarstw. W obec Schweinitza zachował się tak nieoględnie, że cesarz Wilhelm był na serjo zaniepokojony. Uspokoiłem go, zwracając jego uwagę, iż nie należy brać na serjo słów chorego człowieka. Zarazem zleciłem Schweinitzowi, by wszystkiego słuchał bez protestu i o wszystkiem donosił z jak największą dokładnością. Taką samą wskazówkę udzielił Andrassy swemu ambasadorowi. Milczenie to zachęciło cara do namiętnych wycieczek, nieokreślonych zażaleń — w końcu do otwartych pogróżek wojowniczych w obec Austrji i Niemiec. Następnie w sierpniu, po burzliwej, nieprzespanej nocy, napisał car dwa listy — rodzaj ultimatum do wuja swego, cesarza Wilhelma i do cesarza Franciszka Józefa. Napróżno biedny Giers, któremu zlecono wysłanie tych listów, starał się przeszkodzić tej ekspedycji Listy odeszły. Cesarz otrzymał pismo do siebie wystosowane podczas manewrów, zirytowało go niepomiernie i odesłał je do mnie.

Bawiłem właśnie w Gasteinie. Na moje zaproszenie przybył tam również Andrassy i umówiliśmy się co do warunków mej podróży do Wiednia, oraz przyszłego naszego porozumienia się. Stosunki byłyby się ułożyły zupełnie spokojnie i prawidłowo, gdyby cesarz Wilhelm nie dał się unieść chwilowemu popędowi i nie zaprosił cara na *entrevue*. Car wzdrygał się początkowo i dopiero niepomyślne wiadomości, otrzymane z Francji, skłoniły go do ustępstw.

Otrzymawszy wiadomość, że Obruczew i Gorczakow nic nie wskórali u Wadingtona, przyjął proponowany zjazd, który nastąpił w Aleksandrowie.

Towarz. kredytowe ziemskie.

Lwów 2. marca.

Dzisiejsze, trzecie posiedzenie, rozpoczęło się zawiadomieniem przewodniczącego, że dokonane wczoraj wybory w myśl statutu odbyły się na następujący okres czasu: Prezesa p. Dembowskiego na lat 6, wiceprezesa p. St. Gniewosza na lat 4, dyrektora p. Rozwadowskiego na 1 rok, zastępcy dyrektora p. Drohojowskiego na lat 4.

Z porządku dziennego del. Żaba zdaje imieniem komisji rewizyjnej sprawę co do zeszłorocznych wniosków p. Marassego.

Komisja proponuje wniosek p. Marassego zaniechania wydawania $4\frac{1}{2}$% listów odrzucić, jest on bowiem w obec układu zawartego obecnie z Bankiem dla krajów koronnych, niemożebny. Dalszą część wniosku p. Marassego, co do skrócenia terminu wypłaty wylosowanych listów zastawnych, proponuje komisja również odrzucić, gdyż zmiana taka dałaby się przeprowadzić tylko za przyzwoleniem posiadaczy listów zastawnych, którzy dowolnie na to nie przystaną, a których zmusić do tego nie ma prawnej podstawy. Co do wniosku, dalszego tyczącego się parcelacji — dyrekcja o ile to bez szkody stać się może, ułatwia ją właścicielowi, uwalniając z pod hipoteki parcele wydzielić się mające za częściową spłatą pożyczki, a nawet bez spłaty, jeżeli resztnjąca należytość Towarzystwa kred. ziem. po wydzieleniu tych parceli, jest dostatecznie pokrytą. Proponowane natomiast przez p. Marassego wydawanie pożyczek na drobne parcele od kwoty 50 zł. począwszy, zmieniłoby charakter instytucji Towarz.

W KUSE DNI.

Fejleton karnawałowy.

Kuse dni zwały się ongi ostatnie trzy dni zapust. Hulano bo u nas na zabój począwszy od tłustego czwartku aż do popielca. Zdarzało się wprawdzie, że rozochocone towarzystwo szalało bez względu na post przez środę i czwartek następny. Wypadki takie wszakże należały do rzadkich wyjątków. Choć tańczono i pito do upadłego, jednak potrawy podawano na stół tylko postne. Częściej trafiło się, że rozbawiona młodzież zdołała uprosić gościnnego gospodarza, iż pozwolił przedłużyć tany do świtu popielcowego. U skrupulatów, między którymi prym trzymał u schyłku minionego wieku arcybiskup lwowski Sierakowski, tańczono w ostatni wtorek tylko do północy.

Jedną z ulubionych zabaw staropolskich w ostatki były *kuligi*, które nieznajomy wierszopis wcale realistycznie określił w następujących rymach:

Kulig, ta zabawa jeszcze od Popiela.
Ma za cel, by każdemu zalała gardziela!

Kulig łączył w jedno biesiadników grono cały powiat, województwo. Skoro tylko ustaliła się sanna, rozsyłano po dworach sąsiedzkich laskę z kulą u wierzchu. Ztąd nazwa *kuliga*. U przewódcy swego zbierała się młodzież sadząc się jeden przez drugiego na okazałe sanie, konie, zaprzęgi i sutą barwę czeladzi. Muzyka była na zawołanie; wsadzano grajków na sanie i o zmroku przy świetle pochodni i smolnych kagańców ruszano w dom najznamienitszy w okolicy.

Zdala już słychać było zbliżający się kulig. Tętent i parskanie koni, trzaskanie z batów i odgłosy kapeli rżnącej od ucha podczas jazdy, oznajmiały gospodarzom przybycie ochoczych gości.

Z kurnych chat wybiegali rozespani wieśniacy przyglądając się w zdumieniu dziwacznej gromadzie poprzebieranej za Krakowiaków, cyganów, olejkarzy lub żydów.

Psy z całej wsi wystraszone tak nagłym najazdem wszczynały piekielny hałas.

Z trzaskiem i hukiem wpadał wreszcie kulig w otwarte bramy dworu. Gospodarz witał gości w ganku, tymczasem już z pierwszych sanek wyskoczył arlekin i potrząsając trzepaczką trzymaną w ręku obiegł wszystkie komnaty krzycząc na całe gardło: *Ej kulig! kulig! kulig!...*

W tropy za nim przy dźwięku muzyki wpadały do sali poprzebierane pary wołając: *Edżgi! dżga! ha! ha!*

Zaczynały się tany, przerwane tylko zawiesistą kolacją; trwały z reguły do świtu. Gdzie kto mógł, legł na krótki spoczynek. Zahartowana na trudy młodzież nie obawiała się kataru i nie gardziła posłaniem na sianie w stodole lub w szopie.

Późnym rankiem roznoszono herbatę z mlekiem, lub wódkę z piernikami. Tymczasem w kuchni przygotowywano śniadanie, przy którem występowały na stół: Kapusta, zraz pieczeni z pieprzem i z masłem, kiełbasa i bigos hultajski. Do tego piwo i wino — w miarę. Do objadu czas schodził na grze w karty, w warcaby, bawiono się przechadzką, oglądaniem gospodarstwa i dobytku.

Po objedzie poczynały krążyć kielichy. W Krakowskiem, Sandomierskiem i na Rusi lało się strugami wino węgierskie, w Prusiech, w Kujawach i na Litwie pito zamorski pontak, muszkatel i piwo szczecińskie. W Wielkopolsce honoracjorom lano w puhary węgrzyna, podczas gdy szary koniec poprzestać musiał na winach francuskich. Ukraińcy raczyli się winem wołoskiem zachowując wytrawnego węgrzyna na sam koniec uczty. Szły w koło bez końca kielichy. Kobiety dotykały tylko ustami brzeżków kieliszka a skosztowawszy nieco wina resztę gwoli modestji wylewały na talerz. Stary Paprocki w swem dziesięciorgu przykazań mężowskich nie bez racji pisze:

Pókiś panną, dosyć masz, abyś to wiedziała,
Gdy kto pije do Ciebie, odpowiedź mu dała..

O zmroku dalej w drogę. Gdy gospodarz dla ważnych powodów nie mógł podążać z kuligiem, wyręczały go w tem żona i córki. W ten sposób od komina do komina gdyby śnieżyca rosnąca z każdą chwilą zwiększał się wesoły orszak. W razie potrzeby ostrzegano wcześniej gospodarza o przyjeździe kuligu. Jeżeli przewidywano, że gdzieś czegoś w przyjęciu zabraknie posyłano cichaczem ryb, zwierzyny i wina.

A te przygody w czasie jazdy? Tu wywróciły się sanie i wśród śmiechu i gwaru gramolą się rozbitki ze śniegu. Tam znów nacierają śniegiem nosek lub twarzyczkę hożej dziewoi, która nie zważając na mróz siarczysty nie dość szczelnie otuliła się baszłykiem. Ile pod zas tego zawiązało i umocniło się węzłów przyjaźni, ile małżeństw skojarzyło się na kuligu — tego nie dociecze i nie zliczy nudny statystyk lub historyk, grzebiący się w foljantach zapylonych.

Niewielu z żyjącego dziś pokolenia pamięta ostatki kuligowych zabaw. Ci, którzy je pomną, z rozrzewnieniem bają o tem, co nie wróci.

Nietylko wiejska szlachta urządzała kuligi. Ludwik de Clairmont, sekretarz królowej Marysieńki, pozostawił ciekawy opis kuligu, jaki w dniu 20. stycznia 1695 r. wyprawiono na dworze Jana III. w Warszawie. Posłuchajmy jego opowieści:

Zaproszeni goście zjechali się w Daniłowiczowskim pałacu (później mieściła się w nim bibljoteka Załuskich). O trzeciej godzinie po południu trębacze zagrali sygnał i cały pochód wyruszył z bram pałacowych. Na samem czele jechało 24 Tatarów ze służby królewicza Jakóba. Za nim ukazało się dziesięć sań, zaprzężonych po cztery konie, w szydle. Na każdych saniach mieściła się inna muzyka. Żydzi z cymbałami, ukraińscy teorbaniści, trębacze i fajfry następowali kolejno po sobie; na końcu jechała janczarska kapela. Za muzyką sunęło się stosiedm sań z gośćmi kuligowymi. Siedzenia pokrywały pstre kobierce perskie, sobole futra, skóry lamparcie, każde sanie ciągnęło sześć koni przybranych w czuby, pióra, kokardy i kutasy. Do koła sań hasali na pysznych rumakach dworzanie. W pewnem oddaleniu za głównym korowodem, postępowały sanie wyrobione w kształcie pegaza. Usadowiona w nich młodzież rozrzucała między pospólstwo okolicznościowe wiersze Chrościńskiego i Ustrzyckiego. Oddział drabantów zamykał pochód.

Królewski orszak podążył naprzód do Sapiehów, następnie do Radziwiłow, do Potockich i do Lubomirskich; w końcu puścił się do Ujazdowa. Wszędzie gdzie zawitał, gospodarz oddawał gościom klucze od piwnicy, a gospodyni od spiżarni. Kapela grała, tańczono chwilkę i ruszano dalej. Ostatnią stacją był Wilanów, gdzie król i królowa podejmowali do późnej nocy wszystkich gości. Powrót do miasta nastąpił przy świetle ośmiuset pochodni. Tak wyglądał kulig Jana III.

Na wsi kuligi trwały dłużej i dopiero Popielec rozpraszał wesołe grono. Każdy powracał do domu rzemiennym dyszlem, zabierając po drodze co gdzie zostawił: skaleczone konie, chorego sługę, to znów sprzęt jaki.

Zanim zegar w ostatni wtorek wydzwonił północ, podawano po wczesnej, mięsnej wieczerzy mleko, jaja i śledzie. Zastawa ta, stanowiąca niejako przejście do postnych potraw, zwała się *podkurkiem*.

Przed podkurkiem kończono już zazwyczaj tany i w sali jadalnej ustawiano w kącie stołki, obijając je kobiercem, tak iż stojącego na nich zakrywał do pasa. Miało to reprezentować ambonę. Z grona gości zapraszano najbardziej wymownego pana brata, który na kontusz przywdziewał komżę, szyję gdyby stułą okręcał pasem — rozpoczynało się kazanie.

Kazania kuligowe, kończące ostatki, weszły u nas w zwyczaj w początkach XVII. wieku. Wobec znanej pobożności naszych ojców, nie miały, prócz zewnętrznej formy, nic wspólnego z kościelnym obrzędem. Służyły za popis erudycji szlacheckiej i wymagały prócz naturalnego daru wymowy, także pewnego oczytania i wprawy.

Kaznodzieja musiał zachować niewzruszoną powagę i pobudzić równocześnie do śmiechu całe zebranie. Nie było to zadanie łatwe, jeżeli się zważy, że kazanie musiało było być zaimprowizowane na zadany temat przez jednego z gości. Nie mogło trwać dłużej nad pół godziny. Musiało obejmować najważniejsze postacie z dziejów biblijnych i historji powszechnej. I co najgłówniejsza, mimo całego zasobu erudycji — nie mogło mieć sensu...

Stare *Silva rerum* przechowały nam próbki tych kazań, z których jedno na temat: „Kto się podwyższa, będzie poniżony“, przedstawia się w streszczeniu jak następuje: *)

„Zaśnie król hiszpański Holofernes, alić zobaczy, że Izaaka patrjarchę wiodą do Rzymu na ścięcie. Wtem się ocknie i był dzień; ale to mniejsza, bo kiedy wół ryczy na oborze, wilcy się tego nie boją, ponieważ ten jest panem, kto kogo zje. A lubo kot ma wąsy jako i robak przecie źrebię tchórza urodzić nie może“...

„Gdy Manasses zbudował Kraków, który leży na półzegarzu niedaleko południa, natenczas król angielski Bucisladus za panowania Kodrusa, cesarza Lombardji, porwał się z motyką na słońce grożąc mu Niemcami. A tak kiedy deszcz przyjdzie a ziemia sucha, tedy się kamienie ani w trawę, ani w kłoski nie obrócą, chyba żeby żydy chcieli macerować jelenią brodę w occie, tedyby i sam sułtan turecki na zielonem mieszkając morzu, mógł do Wenecji wypaść, gdyż stary kaczor bez niebezpieczeństwa pływać może. Ale tego ztąd dojść nie możemy i nie każdy, który palec między drzwi kładzie, uskrzynie się. Co iż tak jest, pokażę na dzisiejszym sermonie, wzgląd mając zawsze na to, iż kto się podwyższa, poniżony będzie . . . .

„A że nie tu dudki łowią, bo Abel dawno na hipohondrię umarł, a kozy lubo rogi i uszy mają, dotychczas mówić nie umieją, chyba żeby Kalwin miał zmartwychwstać przed sądnym dniem, czemu wiary dawać szkoda, a być nie może, gdy się szydło rozigra z motowidłem, aby pająk miał wielbłąda połknąć. Na to każdy z nas ma pamiętać, że cnota i pokora nie ma miejsca u dwora, gdyż *aulica vita splendida miseria*, bo kiedy proszą a nie dadzą, każdy musi dać znak łaski po sobie wzgląd zawsze mając na to, iż kto się podwyższa, poniżony będzie.“ . . . .

Nie rzadko dowcipny kaznodzieja w osnowę swej mowy wplątał i prywatne sprawy braci sąsiadów i ich jejmości. Zazwyczaj śmiano się z tego do rozpuku, a choć i który z zaczepionych porwał się do szabli, w mig go rozbrojono, gdyż kaznodzieja miał przywilej nietykalności.

Jednym z ostatnich mowców kuligowych był Jacek Kułakowski. Zagorzały Barszczanin, wielkolud i rębacz zawołany, wyszydzał nieustannie dwór i dygnitarzy Stanisława Augusta. Przybrany w fryzowaną perukę, naśladował nieporównanie głos i ruchy znienawidzonych dworaków. Szlachta szlochała ze śmiechu i obnosiła kaznodzieję w tryumfie na ramionach.

Kula kozacka uśmierciła Kułakowskiego pod Częstochową.

Po ostatnim rozbiorze kraju ustały i owe kazania i kuligi gromadne całych województw. Słupy graniczne rozdzieliły wesołe grono. Jeśli hulano, to raczej dla zabicia frasunku, wstydu — do staropolskiej zabawy w kuse dni brak już dziś fantazji... *S. P.*

*) „Depozyt bogaty... ręką Jana Wardzińskiego pisany. Roku od Narodzenia Pańskiego 1689.“ (Własność śp. Kazimierza Wojcickiego.)

kredyt. ziemskiego, a skutki mogłyby być ztąd zgubne dla Towarzystwa. Komisja przeto wnosi przejście i nad tym wnioskiem del. Marassego do porządku dziennego.

Wnioski te bez dyskusji przyjęto.

Następnie del. Żurowski przedkłada imieniem komisji rewizyjnej wniosek, co do pomnożenia etatu urzędników Towarz. kred. ziemskiego. Komisja, powiada sprawozdawca, przyszła do przekonania, że pomnożenie etatu urzędników Towarzystwa nie jest obecnie wskazanem i dopiero w przyszłości, w miarę okazującej się potrzeby załatwionem być może. Komisja nie chcąc jednakowoż, ażeby w razie nieprzewidzianych wypadków dyrekcja nie była w możności zaradzenia potrzebie wnosi: Upoważnia się dyrekcję, ażeby w razie nieodzownej potrzeby pomnożenia sił roboczych mianowała prowizorycznie najzdolniejszych trzech dyurnistów, adjunktami *extra statum*.

Po przemówieniach pp.: Wł. Gniewosza, St. hr. Badeniego, Struszkiewicza i Dembowskiego wniosek powyższy uchwalono.

Z kolei syndyk Towarzystwa p. dr. Skałkowski przedstawia wnioski co do zmiany regulaminu do szacowania hipotek.

Zasady, — podług których przy udzielaniu pożyczek wartość dóbr oznaczoną być ma, uchwala ogólne zgromadzenie. Wartość ta, którą przy udzieleniu pożyczki przyjęto, służy w razie egzekucyjnej licytacji dóbr, za cenę wywołania i w ogóle uważaną być ma jako wartość szacunkowa, podług ustaw sądowych ustanowiona. Oznaczając wartość dóbr przy wymierzeniu pożyczki nie może dyrekcja na tem tylko poprzestać, aby pożyczka nie przekraczała połowy wartości hipoteki, — lecz obowiązaną jest i na to baczyć, by wartość dóbr, przy wymiarze pożyczki oznaczona, przedstawiała rzeczywistą wartość dóbr, nie zaś dwa razy pomnożoną cyfrę udzielonej pożyczki. Regulamin szacunkowy powinien pod tym względem nie pozostawiać żadnej wątpliwości, a że zdaniem dyrekcji obecna stylizacja §§. 1. i 14. regulaminu szacunkowego nie jest taka, że zachodzi obawa, aby nie spowodowała w poszczególnych wypadkach wielkich trudności przy wdrożeniu licytacji dóbr, proponuje dyrekcja następującą zmianę stylizacji §§. 1. i 14. regulaminu szacunkowego:

§ 1. uchyla się w obecnej stylizacji a opiewać będzie jak następuje: „Za podstawę do wymierzania pożyczek w listach zastawnych przyjęty będzie w reguły stokrotny podatek gruntowy, według ustawy z 24. maja 1869 po załatwianiu reklamacji ostatecznie obliczony, z dóbr na hipotekę ofiarowanych opłacić się mający, z uwzględnieniem wartości budynków, obliczonej na podstawie policy asekuracyjnej, z tem jednak zastrzeżeniem, że przyjęta przez dyrekcję wartość budynków, nie może przewyższać $^1/_5$ części przyjętej wartości w ziemi. — Dyrekcji jednak przysłuża prawo odnośnie do § 36. statutu, w wypadkach wyjątkowych, a mianowicie przy udzielaniu pożyczek na majątki leśne, szacunek dóbr, wypadający na podstawie 100-krotnego podatku gruntowego, obniżyć".

„Wolno jednak będzie dyrekcji, bez szczegółowego oszacowania dóbr, na podstawie a) dat odnoszących się do pomiaru i oszacowania katastralnego, b) dat o cenach kupna i czynszach dzierżawnych, c) zasiągniętych w razie potrzeby wiadomości od obywateli, stosunki miejscowe znających, przyjąć łączną wartość gruntów i budynków od wysokości 200-krotnego podatku gruntowego, według ustawy z dnia 24. maja 1869 opłacić się mającego. — Przy takiem oznaczeniu wartości dóbr uwzględniona będzie wartość budynków także na podstawie policy asekuracyjnej, z zastrzeżeniem, że przyjęta przez dyrekcję wartość budynków nie ma przewyższać $^1/_5$ części przyjętej wartości gruntów, — łączna zaś wartość gruntów i budynków nie może przewyższać 200-krotnego podatku gruntowego".

Z § 14. mowy dyrekcja pierwszy ustęp wykreślić, a przyjąć następującą stylizację: „Właściciel dóbr, zaciągający pożyczkę z galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, obowiązany jest budynki swoje w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie lub w tej instytucji, którą dyrekcja Towarzystwa kredytowego wskaże, od szkód ogniowych ubezpieczać i uskuteczniona corocznie przedkładać asekuracyjną wykazywać".

W końcu proponuje jeszcze dyrekcja także pewne zmiany stylistyczne regulaminu szacunkowego, które przyjęto.

Po obszernej dyskusji wnioski te przyjęto, a poprawkę del. Paszkowskiego, uczynioną do ostatniego ustępu § 1., przekazano dyrekcji do zbadania i przedłożenia wniosku na następnem zgromadzeniu.

Z porządku dziennego dyrektor p. Łępkowski zdaje sprawę z uchwały dyrekcji, zawieszonej przez komisarza rządowego, co do rozłożenia rat zaległych z dóbr Skrzydlna w powiecie limanowskim.

Rzecz miała się tak: Właściciel Skrzydlny z powodu klęski pożaru udał się do dyrekcji z prośbą o ulgi. Dyrekcja rozłożyła mu raty na lat 6. Tymczasem zażądał właściciel Skrzydlny konwersji z pożyczki 4 procentowej na 4½% Przed konwersją musiał raty zaległe zapłacić — i zapłacił — dozwolenie zaś rozłożenia rat zastósować usiłował do tej nowej pożyczki, na co się też dyrekcja zgodziła, a komisarz rządowy ową uchwałę zasystował. Owoż — zdaniem p. St. Gniewosza — zasystowanie uchwały było słuszne, byłby to bowiem precedens niebezpieczny, aby zaraz pierwsze raty rozkładać do spłaty na czas dłużnikowi odpowiedni.

Komisarz rządowy p. Stanowski wyjaśnia, że władza dla uniknięcia precedensu uchwałę dyrekcji zawiesił aż do walnego zgromadzenia. W dyskusji, w której brało udział kilkunastu mówców, zaznaczono, że nie rozchodzi się tu wcale o *votum* ufności lub nieufności dla dyrekcji, ale o to, czy można rozkładać nietylko raty zapadłe, ale i raty przeszłe.

Del. Stan. Gniewosz postawił wniosek przejścia do porządku dziennego nad prośbą właściciela Skrzydlny i uważania uchwały dyrekcji za zgasłą.

P. Oktaw Pietruski zaznacza, że na podstawie statutu służy dyrekcji władza dyskrecjonalna udzielenia dłużnikowi ulgi — a to, co uchwali dzisiaj zgromadzenie, nie będzie żadnym precedensem, będzie tylko orzeczeniem, czy w tym właśnie szczególnym wypadku dyrekcja dobrze zrobiła lub nie. Uchwała zgromadzenia bez zmiany statutu władzy dyskrecjonalnej dyrekcji nie zmieni.

Dyrektor Golejewski wyjaśnia, że nie chodzi nawet o to, czy dyrekcja dobrze lub źle zrobiła — ale czy przekroczyła statut lub nie, bo tylko w tym wypadku może komisarz uchwałę dyrekcji zawiesić.

P. Stanisław Badeni oświadcza, że musi w sprawie tej stanąć po stronie p. komisarza rządowego i Stan. Gniewosza — albowiem dyrekcja udzielając pożyczki, dała tyle, ile można było tylko dać na hypotekę dóbr Skrzydlna — a uchwalając równocześnie rozłożenie rat, orzekła tem samem, że jeszcze więcej daje, bo i owe raty, rozłożone znowu na częściową spłatę.

Prezes Dembowski wyjaśnia, że aby ten wypadek mógł być precedensem, musiałyby zajść te same okoliczności, jakie właśnie zachodziły co do właściciela dóbr Skrzydlny.

Referent p. dyr. Łępkowski zwraca uwagę, że wniosek p. Gniewosza nie ma podstawy, albowiem nie chodzi obecnie o rozłożenie rat, gdyż właściciel Skrzydlny, p. Pruszyński, część już tych rat zapłacił. Dyrekcja wnosi: Zgromadzenie orzecze, że zezwalając na rozłożenie rat, nie postąpiła wbrew statutowi.

Po obszernej jeszcze ponownej dyskusji, co ma być przedmiotem głosowania, czy sama sprawa *in merito* — czy też naruszenie tylko lub nienaruszenie przepisów statutu — uchwalono wniosek p. Stanisław Gniewosza. — Wniosek dyrekcji upadł.

W dalszym ciągu komisja rewizyjna wnosi przejście do porządku dziennego nad prośbą konsystorza łac. w Przemyślu, o wypłacenie kwoty 152 złr. 50 ct. za kupony przedawnione od listów wylosowanych. Wniosek ten motywowany przez komisję, nie stwarzaniem precedensu — uchwalono.

W końcu załatwiono szereg petycyj, dotyczących personaljów. Ogółem rozdano na zapomogi i wsparcia 1920 złr.

Przewodniczący zgromadzenia p. Gorayski odracza o godz. 2. posiedzenie do godz. 4. popołudniu.

KRONIKA.

Od Administracji.

Wskutek skarg, zanoszonych przez abonentów nieskładających prenumeraty w Administracji naszej — na nieregularne doręczanie *Dziennika* — oświadczamy, że odpowiadamy **za punktualne doręczanie tylko tym pp. abonentom, którzy wprost w Administracji naszej prenumerują.**

Nekrologja. Dnia 24. zm zmarła w Rawie Elżbieta z Frankiewiczów Dadlez, żona tamtejszego nader zdolnego i powszechnie lubianego doktora medycyny. — Eugenjusz Marjan Majer, słuchacz II. roku praw w uniwersytecie Jagiellońskim, zmarł onegdaj w Krakowie w 21 roku życia. — W Poznaniu zmarł powszechnie szanowany i jako lekarz wysoko ceniony radca zdrowia dr. Piotr Sęcki. Zmarły od kilku lat już cierpiał ciężko, bez nadziei odzyskania zdrowia. Śmierć jego nastąpiła jednak stosunkowo nagle, kiedy jej się nie spodziewano. Nieboszczyk odznaczał się jako znakomity operator, a jako taki niepoślednie czasu swego w społeczeństwie naszem położył zasługi; miał on pod tym względem renomę wychodzącą nawet po za granice naszego Księstwa, a nabytą przez świetne operacje, dokonane w czasie kampanji z 1866 i 1870 r. Nieboszczyk w kołach bliższych i dalszych znajomych cieszył się ogólną sympatją; w r. 1881 obchodził on jubileusz pracy swej lekarskiej; śmierć jego odbiera Poznaniowi znowu jednę z popularnych postaci miasta.

† **Judyta z Potockich Padlewska**, jedna z najczcigodniejszych niewiast naszych, której życie było pasmem cierpień dla nieszczęśliwej ojczyzny, wzór żony i matki Polki, zmarła w 72 roku życia w Dolędze. Zamiast długiego nekrologu i szczegółowych opisów cierpień szlachetnej tej matrony, wystarczy zaznaczyć, iż była ona matką męczennika narodowej sprawy w 1863 r., bohaterskiej pamięci Zygmunta Padlewskiego, rozstrzelanego w Płocku 15. maja 1863 r., a żoną również dowódcy Władysława Padlewskiego, rozstrzelanego w Kijowie w listopadzie 1863 r. Żony i matki nasze pojmują, czem były ciosy takie, zadane sercu zmarłej przez przemoc moskiewską. Ale nie dosyć moralnych tych katuszy — siepacze nie kontentowali się niemi i nie znaleźli litości dla żony i matki męczenników. Wygnano ją z dziedzicznej wsi Czerniawki na Ukrainie wraz z resztą drobnego wiekiem rodzeństwa, a w majątku skonfiskowanym rozsiadł się słynny kat Polaków, w przeszłym roku zmarły Drenteln, kijowski jenerał-gubernator.

Taka dola polskiej niewiasty nie słów potoki, lecz łzy ciśnie do oczu. Zacnej żonie i matce, patrjotce, której życie podnosi umysły i budzi największą wzgardę dla ciemięzców — niech lekką będzie ziemia, za której wolność jej najukochańsi krew swoją i życie złożyli w ofierze. Cześć, po trzykroć cześć jej pamięci!

Kalendarz. Niedziela (3): Kunegundy. Wschód słońca o godzinie 6. min. 46, zachód o godzinie 5. min. 40.

Sp. Mieczysław Darowski. Do zamieszczonych wczoraj wspomnień dodać możemy niektóre szczegóły z życia czcigodnego starca: Mieczysław Darowski urodził się 25. marca 1810 r. w Jurowcach w Sanockiem. Był synem Aleksandra, pisarza koronnego i Wiktorji Rylskiej, właścicieli dóbr w Królestwie Polskiem Niezwojowic i Miraszowa, a w Galicji Jurowic, Baczkowa i innych. Po wybuchu listopadowego boju o wolność, młody Mieczysław w lutym 1831 r. wstąpił do wojska odrazu na linję bojową. W kwietniu tegoż roku awansował na podoficera, w maju na podporucznika, a w czerwcu, ciągle na polu walk, został porucznikiem. Za męstwo i roztropność w bitwach 31. sierpnia ozdobiony został złotym krzyżem *virtuti militari*.

Walczył pod Wielkim Dębem, Mińskiem i Ostrołęką; pod dowództwem jenerała Dębińskiego odbył całą kampanję litewską i z nim powrócił. Od jenerała Dębińskiego (jak o tem sam Dębiński w pamiętnikach swoich mówi) wysłany, jeździł do Chłapowskiego, celem powstrzymania wyjścia jego do Prus.

Po powrocie z Litwy d. 6., 7. września walczył w obronie Warszawy. Pod Ostrołęką miał pod sobą dwa konie zabite, ranny pod Ciechanowem powróciwszy do Galicji, należał czynnie do wszystkich przedsięwzięć patrjotycznych.

W r. 1846 w Pietni, w dobrach krewnego swego Rylskiego, był okrutnie mordowany przez chłopów; z ich rąk cudem prawie uszedł śmierci.

W r. 1870 za dostarczanie zboża do Francji dotkniętej głodem, otrzymał od Rzeczypospolitej order „Legji honorowej."

Osiadłszy we Lwowie, założył Stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda", któremu do ostatka przewodniczył, obierany ciągle prezesem. W zeszłym roku dopiero opuścił Lwów, serdecznie żegnany przez tysiące tych, którzy szlachetną jego pracę długie lata podziwiali i za którą zdobył sobie niewygasłą wdzięczność.

Osiadłszy w Krakowie, zasłużony starzec otaczany był również miłością i czcią wszystkich zdolnych ocenić bezinteresowność szlachetnej jego pracy dla dobra ogółu — i wzorowe w sędziwym już wieku pełnienie obowiązków obywatela-Polaka.

Przekroczenia granicy rosyjskiej. W ostatnich czasach bardzo często zdarzały się wypadki naruszenia granicy przez strażników rosyjskich. Władze rosyjskie zasłaniają się zwykle tłumaczeniem, iż wypadki naruszenia granicy wywołane są rozgoryczeniem granicznych żołnierzy, którzy często doznają pokrzywdzeń ze strony tutejszej ludności, a nie mogą sprawiedliwości uzyskać u sądów galicyjskich, te bowiem powodują się w takich wypadkach stronniczością. Tłumaczenie to okazuje się najzupełniej fałszywem, w drodze bowiem urzędowej stwierdzono, że we właściwych sądach powiatowych od dwóch lat nie było żadnych spraw o pokrzywdzenie rosyjskich strażników granicznych przez ludność galicyjską.

Bezpodstawnym jest również argument, niejednokrotnie przez władze rosyjskie przytaczany, że owych nadużyć granicznych dopuszczają się dezerterzy z rosyjskiego wojska. Doświadczenie bowiem wskazuje, że dezerter taki stara się jak najdalej od granicy usunąć, ucieka w głąb kraju i zachowuje się spokojnie, obawiając się wydania. Powodem częstych wypadków naruszenia granicy jest tylko rozluźnienie karności wśród rosyjskiej straży nagranicznej i brak wszelkiej obawy co do odpowiedzialności za popełnione nadużycia.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była — 0·2°C., najwyższa + 2·5°C., najniższa — 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr zmienny ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około — 0°C., niebo przeważnie zamglone, a powietrze wilgotne i niespokojne; opad nieznaczny, mgła, odwilż.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Horodyszczu Waręskiem Teodora Ohara rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; tymczasowego nauczyciela Leopolda Chomiaka w Paryszczu rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Paryszczu; tymczasową młodszą nauczycielkę Emilję Faustynę dw. im. Siemiginowską w Sołotwinie rzeczywistą młodszą nauczycielką, zawiadującą stale szkołą filjalną w Cucyłowie.

Nadanie stypendjów. Kuratorja fundacji imienia Piotra Więcławskiego nadała opróżnione stypendja w kwocie rocznych po 150 złr. Władysławowi Opolskiemu, słuchaczowi II. roku inżynierji w ck. szkole politechnicznej we Lwowie, i Karolowi Marjanowi Miniewskiemu, uczniowi I. roku krajowej wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, począwszy od roku szkolnego 1888/9.

Towarzystwo opieki zdrowia, zawiązane niedawno w Krakowie pod przewodnictwem radcy miejskiego dra Henryka Jordana, rozesłało następującą odezwę:

Od dwudziestu przeszło lat wszelkie prace około wzmocnienia sił naszych narodowych i społecznych skupiają się w hasłach oświaty i dobrobytu. Ciała reprezentacyjne, władze autonomiczne, stowarzyszenia i ofiarne jednostki, całą w to kładą usilność, aby umysłowo i ekonomicznie kraj podźwignąć.

Mniej jednak zwrócono uwagi na trzeci czynnik siły społecznej, na zdrowie ludności, na ten czynnik, o którym powiedziano przy otwarciu kongresu hygienistów w Wiedniu, iż jest on „największym kapitałem społeczeństw i państw".

A wszakże od zdrowia ludności zależy jej siła intelektualna, jej siła do pracy ekonomicznej, jej odporność w walce o byt....

Ratunku nie oczekujemy od samych tylko władz i samych ustaw — tem bardziej, że i tu nie wiele dla tej tak żywotnej sprawy, widzimy zrozumienia. Ratować się musi społeczeństwo samo przez domaganie się takich ustaw i zarządzeń, któreby większą opiekę nad zdrowotnemi stosunkami ludności rozciągnęły, przez tworzenie służących ku temu instytucyj publicznych; przez obudzenie powszechnego zajęcia się sprawami zdrowia — a wreszcie co najważniejsza — przez stosowanie zdrowych zasad hygjeny w całem życiu domowem.

Celem zainicjowania i zorganizowania tego ratunku, zawiązało się w Krakowie towarzystwo opieki zdrowia, którego Wydział do całego społeczeństwa niniejszem o współdziałanie i pomoc się odwołuje. Towarzystwa takie istnieją od lat kilkudziesięciu na Zachodzie, istnieją też u naszych zakarpackich sąsiadów, Węgrów, a wszędzie od rozpoczęcia ich działalności nastąpił w zdrowotnych stosunkach zwrot ku lepszemu.

Wiadomość dla jadących do Turcji. Według oświadczenia ottomańskiego poselstwa w Wiedniu, paszporty jadących do Turcji linjami kolejowemi musza być zaopatrzone wizą jednego z tureckich konsulatów, a to dla uniknięcia przeszkód na granicy, gdzie paszporty te rewidowane będą.

Komitet wystawowy. Z Petersburga donoszą o sformowaniu się tam komitetu artystycznego wystawy paryskiej; do komitetu weszli pp.: Makowski, Siemiradzki, Zabiełło, Meszczerski i Karazin.

Napad. Z Lublina piszą: „W zeszły piątek wieczorem do lekarza p. Mickiewicza, zamieszkałego w osadzie Bychawa, w pow. lubelskim, przybył jakiś młody człowiek, włościanin, który błagał go, aby zaraz udał się z nim na wieś, o kilka wiorst, gdyż żona jego znajduje się w ogromnych boleściach, a babki miejscowe zaradzić temu nie potrafią. Dr. M. natychmiast wybrał się w drogę, zabierając potrzebne w takich razach instrumenta i wsiadł na sanki, któremi przybył ów włościanin. O parę wiorst za Bychawą sanki zatrzymane zostały przez dwóch drabów, którzy wspólnie z furmanem rzucili się na doktora, obezwładnili go, obrali z ubrania, odebrali mu zegarek złoty z takąż dewizką, ściągnęli pierścionek z palca, zabrali srebrną papierośnicę, instrumenta lekarskie, rewolwer i drobne pieniądze, ogółem wartości dwustu rubli, a następnie zbiegli, pozostawiwszy w polu obdartego doktora, który musiał parę wiorst biedz piechotą do domu. Zarządzone poszukiwania nie odniosły żadnego skutku, padał wówczas bowiem śnieg nader obfity, zacierający wszelkie ślady. Cała okolica, powszechnie szanująca dra Mickiewicza, oburzona jest z powodu tego wypadku. Dr. M. znajduje się jednak w pożądanem zdrowiu.

Zwłoki Aleksandra Wielkiego. Archeolog turecki Hamdi-Bey, prowadzący roboty w Sydonie, odnalazł tam wybornie zachowane grobowce i sarkofagi. Kilka z nich jest niewątpliwie sarkofagami wodzów Aleksandra, jedna zaś najokazalsza ma, według badań archeologa Carabelli, kryć zwłoki wielkiego zdobywcy. Carabella twierdzi, iż już znalazł nawet powód pomyłki Ptolomeusza, który w Pismach swych oznacza Aleksandrję, jako miejsce wiecznego spoczynku Aleksandra.

Patryarcha pianistów Antoni Kątski, pomimo siedmdziesięciu dwóch lat, koncertuje — jak pisze *Echo Muzyczne* obecnie w Cleveland z niemałem powodzeniem. Siła jego i rzeźkość przy wykonywaniu forsownych programów, wprawia w zdumienie amerykańskich melomanów.

Odpowiedzialny redaktor *Katolika*, p. Edward Radziejewski, został dnia 23. bm. przez sąd bytomski skazany na 3 miesiące więzienia. Prokurator wytoczył mu proces za artykuł o kolonizacji w nr. 68 *Katolika* roku zeszł. umieszczony i korespondencję z Raciborza z tego samego numeru.

Memento karnawałowe.

Jeszcze tylko dni kilka
Od postu dzieli nas,
Dni te przemkną jak chwilka:
Pokuty bliski czas!

Bracie! postu godzina
Nim zleci z miejskich wież,
Niech kapela wycina,
Ty w dłonie puhar bierz!

Mknie, ulata czas rączy,
Co będzie — ktoż to wie?
Niech się wino dziś sączy,
Gdy wolno bawić się!

Chłopcze! hożą dziewoję
Do tańca wiedź-że wiedź,
Co dziś zyskasz — to twoje,
A jutro... post i śledź!

Brutalny postępek. Pod powyższym tytułem zamieściliśmy onegdaj notatkę o p. Adolfie Biegeleisenie, nauczycielu tut. szkoły izraelickiej. Z zupełnie wiarygodnego źródła dowiadujemy się obecnie, że tendencyjnie na niekorzyść p. Biegeleisena nas poinformowano. Powodem nierozważnego jego kroku była zupełnie słuszna irytacja, wywołana niesprawiedliwem, krzywdzącem go obchodzeniem się jego przełożonego i wydalenie go z obowiązku. Wobec przedstawionego nam stanu rzeczy jesteśmy przekonani, że cała wina nierozważnego kroku młodego człowieka spada na tych, którzy go swą bezwzględnością i samowolnością prowokowali. Nie wątpimy, że przełożona władza zbada należycie tę sprawę i nie pozwoli, ażeby młodych nauczycieli krzywdzono w ten sposób, jak p. B.

Odczyt. Na dochód „Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek miejskich szkół ludowych we Lwowie" odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 12. w południe w sali ratuszowej odczyt dra Dobińskiego pt. „Przyczyny rozwoju chorób nerwowych i psychicznych." — Biletów nabyć można przed odczytem przy kasie po cenie zwykłej dla członków Towarzystwa.

Walne zgromadzenie Tow. muzycznego „Harmonia" odbędzie się w sali posiedzeń magistratu w gmachu ratuszowym w niedzielę dnia 10. bm. o godzinie 3. po południu.

Wieczorek z tańcami młodzieży handlowej, który się odbędzie 3. bm., zapowiada się świetnie.

Kasa drugiego wieczoru politechników otwartą będzie w hotelu George'a dnia 3. i 4. marca, od godziny 10. rano do 6. wieczór, później przy kasie w kasynie miejskiem. Dla wygody pań gospodyń, przyjmowane będą bilety, pozostałe z pierwszego wieczoru politechników.

Typy karnawałowe.

III.

Mama i papa.

O ile papa jest cierpliwym przez rok cały, siedząc pod pantoflem mamy, o tyle w dobie karnawałowej, chcąc okazać się głową domu, bierze na kieł.

— Nie rozumiesz wyższej taktyki—mówi mama, dziewczęta muszą się trochę „ruszać w świecie," muszą się czasem zabawić, — tyle ich. — biedactwo i tak dosyć nasiedzi się w domu.

— Cóż znowu—odzywa się papa—bawią się ciągle, były na muzycznym niedawno, onegdaj na technicznym, w sobotę u nas bal i tak ciągle, myślisz, że ja pieniądze „rodzę."

— Ot bredzisz, do soboty daleko, a na wieczorku Koła literackiego być muszą, zwłaszcza, że był u nas z zaproszeniem jeden z komitetu i ani o tem słyszeć nie chce, byśmy nie poszły, a zresztą to się robi dla ich losu i szczęścia.

W obec tego więc, że „był z komitetu i ani słyszeć o tem nie chce" i że się „to robi dla ich losu i szczęścia" cała familja „idzie" na piknik.

Mama w sukni „terracotta" z koronkami, Tyncia w gazowej „rosa", Luncia w niebieskiej „sura", papio zawiązano biały krawat, sterczący jak drogowskazy w prawo i lewo i ubrano w białe rękawice, w których jest okrutnie ambarasowany i „cwajszpenerem" — jazda!

Pominąwszy tę przykrą okoliczność, że papa mamie przy wysiadaniu oberwał kawał ogona u sukni a Tyncia zapomniała wachlarza w domu, — wszystko idzie doskonale. Panny wyglądają świetnie, są angażowane z miejsca do wszystkich tańców, wyjąwszy ketyliona, a nawet mamę zaproszono do pierwszego kadryla.

Papa prezentuje się na sali wszystkim, nawet biletrowi z ogromną kokardą, którego bierze za jednego z komitetowych, a — pokręciwszy się trochę tędy i owędy, wysuwa się do bocznych pokoi na trzy robry „licytowanego".

Ledwo miał czas przepłukać gardło Grienzingerem i przerznąć kontrę na jedenaście kierów, staje przed nim Fonsio, ten z rudemi „baczkami" od adwokata.

— Panie ...brodzieju, mówi Fonsio, pani ...brodzika prosi na minutkę.

Pan ...brodziej więc, chcąc niechcąc, przeprasza partnerów i za Fonsiem rusza do pani ..brodziki.

— Wstydź się, odzywa się mama, dałby, choć dziś pokój tej „szulerce", bądź raz przynajmniej ojcem, rusz się po sali, zaproś na sobotę tego, owego, ot tak z kilku porządnych chłopców a oprócz tego Fonsio zaprosi jeszcze kilku „swoich".

Papa rusza się więc, pije wino jak wodę, a że jest trochę w „sztosie" prosi na wszystkie strony kogo trzeba i kogo nie trzeba.

Fonsio tymczasem, który „się ma" do młodszej Lunci, asystuje jej zapamiętale, przynosi naprzemian limoniadę i orszadę, a mama z nudów z sąsiadkami krytykują bez litości. Mecenasowa, według ich zdania, wygląda jak papuga — dyrektorowa nie ma gustu za centa, a konsyljarzowa znów ma koronki chyba psu z gardła wyjęte. Ponieważ do drugiej godziny co się dało w tym kierunku powiedzieć, już się powiedziało, a Tynncia nie ma kotyljona, więc Fonsio dawszy bukiet kotyljonowy Lunci musi wybaczyć i familja jedzie do domu.

Na drugi dzień po wywczasowaniu i odpoczynku ogromna narada — pełne posiedzenie, rozchodzi się bowiem o rzecz ważną o „menu" na sobotę. Mama, prowadząca prym — jako prawica chce na pierwsze danie majonezu z ryb, panny reprezentujące centrum, głosują za auszpikiem z drobiu, a papa jako lewica domaga się gwałtem marynaty. Sarnina, indyki i kuropatwy z kompotem pomarańczowym na madeirowym sosie, przechodzą jednogłośnie. Debaty zaczynają się dopiero ożywiać przy torcie hiszpańskim i blamanżach. Lewica musi z kretesem kapitulować, gdyż prawica połączywszy się z centrum większością głosów święcą zwycięztwo blamanża. Dla starszych panów tokajskie od Ludwika po trzy guldeny, dla pań ruster i Liebfrauenmilch, dla młodzieży i „do tańca" przez protekcję lekki austrjak po pięćdziesiąt centów butelka.

— Po królewsku będzie — mówi papa na godzinę przed balem, zacierając ręce i szastając nogami po posadce, jak szkło woskowanej — po królewsku powiadam wam!

— A czyja zasługa, jak nie moja, repostuje mama, nie szafuj ty tylko po swojemu winem, bo będziesz widział, że zabraknie, i uważaj, by Wojtek nie ściągnął do kuchni.

Uwaga ta ostatnia jest o tyle na miejscu, że Wojtek *anticipando*, zwędziwszy dwie butelki, tak sobie podciągnął z dodanym mu do posługi lokajem od adwokata i Rózią pokojówką, że z miejsca stłukł siedm kieliszków i dwa półmiski.

Wreszcie goście zaczynają się już zjeżdżać, dzwonek sygnalizuje co chwila nowego przybysza, a młodzieży nazbierało się tyle, jak gdyby worek z fikalskimi się rozsypał.

Salon jest tak napchany danserami, że o tańcu nie ma ani mowy, a co minuty jeszcze przybywają rozmaite nieznane figury, czarne, białe, łyse, grube, małe i wielkie.

Papa jest zachwycony. Po królewsku — powiada — a że jest z natury nadzwyczaj gościnny, każe więc odkorkowywać butelki i gdy ma szczerą i nieprzymuszoną chęć przepić na zachętę i wypić zdrowie gości, nieszczęsny Fonsio chwyta go za połę.

— Panie... brodzieju, pani... brodzijka prosi na minutkę.

Mama jest w rozpaczy.

— Cóżeś ty niedołęgo — mówi cała czerwona — zrobił! Naspraszałeś hołodrygów pół Lwowa, nietylko, że nie ma się gdzie obrócić, ale ja na tyle „czeredy" nie mam nawet jedzenia. Co ja im dam!

Na dobitek w tej chwili przychodzą z kuchni to przez Rózię, to przez Wojtka groźne i niepokojące wieści, że sarnina się przypiekła, to że Azor ściągnął pół indyka, to znów że blamanże zrobiły blamaż i rozlały się kompletnie. Mama odchodzi od zmysłów, skandal będzie — szepcze do ucha papie — skandal!

Papa pociesza jak może, przyznaje atoli wprawdzie, że może być skandal, nie przeczy, że może trochę za wiele danserów na pikniku zaprosił, ale jednocześnie robi uwagę, że danserów nigdy za wielu i że można uratować sytuację posłaniem dopóki Underka nie zamknięty, po poważną ilość mięszaniny.

Mama na tę propozycię wypowiada słowo bardzo ciężkie i bardzo przykre, a że Fonsio opodal stoi w pozycji wyczekującej, zwraca się do niego po poradę.

Idea zbawcza, która w chwilach krytycznych wciska się w mózgownice genjuszów, błyska Fonsiowi w okamgnieniu i na poczekaniu.

— Mam myśl pani ....brodziko. Opodal tylko, przez ulicę, u mego mecenasa, także dzisiaj bal — biorę z sobą dwadzieścia „sztuk", odstawię ich tam i za minutkę jestem z powrotem.

A gdy zbita czarna masa fraków z pod pieca i fortepianu zaczyna się przerzedzać i ochocze pary ruszają w tremblamkę, papa wonczas wziąwszy się pod boki, mówi na cały głos do sąsiada:

— A co? Niech każdy się napatrzy, tałe to królewski bal!

R. T.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(En) **Koncert.** Kto się muzyką do tego stopnia interesuje, że nawet grą wschodzącego talentu daje się zająć, ten żałować powinien szczerze, jeżeli panny Małgorzaty Térfy nie słyszał. Jestto młodziutka osóbka o nieznanem dotychczas imieniu, laureatka konserwatorjum wiedeńskiego, uczennica profesora Epsteina. Wiedzieliśmy o tem przed koncertem z notatek dziennikarskich i według tych danych utworzyliśmy sobie pewien dodatni obraz — który w rzeczywistości nie okazał się wcale przesadnym. Panna Małgorzata Térfy w grze swej zdradza widoczne cechy szkoły, z której wyszła, posiada jędrność uderzenia męzką prawie, technikę wyrobioną nadzwyczaj, zwłaszcza w oktawach, znaczną pamięć, wiele zmysłu muzycznego i talentu w ogólności. Nie ma wątpliwości, że już dziś zalety te zdołają wzbudzić zajęcie słuchacza i sprawić mu zadowolenie, jednakże więcej jeszcze spodziewać się można po pannie Térfy w przyszłości, gdy wiek i życie, własne doświadczenie, a może i wskazówki któregoś z wielkich mistrzów sztuki fortepianowej, wycisną na grze młodziutkiej wirtuozki piętno wyższego artyzmu... Ze względu na piękny talent, życzyć jej tego wypada, jak również i tego, ażeby publiczność wszędzie, gdzie p. Térfy koncertuje, zechciała talentem tym zająć się i ocenić, tak jak na to zasługuje.

Z całego szeregu pięknych i doborowo ułożonych utworów programu, pod względem wykonania stawiamy najwyżej Andante Beethovena, Fantazję i fugę Bacha, a wreszcie i Rapsodję Liszta. W powyższych kompozycjach znać było wypracowanie szczegółów poważne i rękę dobrego nauczyciela.

Obok panny Terfy poznaliśmy z prawdziwą przyjemnością wiolonczelistę krakowskiego, profesora Novaczka, osobistość sympatyczną i siłę artystyczną miary najlepszej. P. Novaczek posiada ton miękki i pełen wdzięku, w wykonaniu zaś jest artystą, szlachetnie sztukę rozumiejącym, utalentowanym i wykształconym. Klasyczne, dawne utwory Händla, Bacha i Corellego wykonuje z całym pietyzmem, co znowu nie przeszkadza mu w utworach nowoczesnych rozwinąć wiele zalet, któremi i na szerszą publiczność działa się efektownie.

Sądząc z artystycznego powodzenia onegdajszego koncertu, wnosićby należało, iż całe *tournée* koncertowe, jakie artyści jeszcze w Galicji ukończyć mają, powinnoby mieć wszędzie wiele pomyślności.

„Swiata" zeszyt piąty przedstawia się nader pięknie, zajmując równie oko, jak umysł. Z aktualności mieści on w sobie udatne szkice Tadeusza Rybkowskiego, umyślnie dla *Świata* wykonane, a ilustrujące smutne wypadki zgonu arcyksięcia Rudolfa. Dalej znajdujemy wybornie odtworzony i przedziwnie odbity duży autograf Ignacego Domejki, interkalowany w tekst dokończenia obszernego nekrologu, poświęconego zmarłemu polskiemu uczonemu. Ładna kopja „Kopernika" W. Brodzkiego, na tle bronzowem (jakiego żadne z pism ilustrowanych nigdy jeszcze do rzeźby nie użyło), bardzo przyjemnie zajmuje swoim ciepłym tonem. Śliczna winieta Czesława Jankowskiego, wyobrażająca miesiąc marzec, z wierszem Wł. Bełzy, współzawodniczy o lepsze z winietami tegoż artysty, jakiemi redakcja przyozdobiła ciekawe opowiadanie pani Marji Goreckiej, córki Adama Mickiewicza, spisującej wiersze legendy, słyszane z ust swego genjalnego ojca. Legend takich, stanowiących cenną spuściznę po naszym wieszczu, *Świat* pomieści z czasem więcej, widzimy bowiem przy tej, którą mamy przed oczyma, cyfrę I., zapowiadającą dalsze.

Najświetniejszem dziełem pod względem artystycznym, jakie numer piąty tego dwutygodnika ilustrowanego podaje, jest pyszny nieznany (niedokończony) obraz śp. Maksymiljana Gierymskiego, na którym znakomity artysta wycisnął piętno swego genjuszu, tak wysoce w Niemczech i we Francji cenionego. Pełnym humoru i prawdy jest nieporównanie odbity szkic Fr. Streitta, oraz wdzięczna karnawałowa fantazja, nosząca miano „Opinji publicznej", Pawła Merwarta. Reprodukcje wszystkie wzorowe. Treść literacka doskonale dopełnia i jakby oprawia ślicznie ułożoną stronę artystyczną zeszytu. Zaleca się doborem artykułów bardzo interesujących, wzbogaconych nadto wartościowemi powieściowemi dodatkami.

W sprawie Towarzystwa sztuk pięknych. *La Bulgarie* z dnia 21. bm., dziennik, wychodzący w Sofji po francusku, donosząc czytelnikom swoim o bliskim terminie (11. marca) losowania dzieł sztuki, zakupionych w ciągu roku przez Towarzystwo sztuk pięknych w Krakowie, i zachęcając ich do licznego zapisywania się na członków tegoż Towarzystwa, kończy tak swoje wywody: „Słyszeliśmy, że Towarzystwo to ma zamiar wejść w bliższe stosunki z naszym krajem, bądź przez zamianowanie specjalnych reprezentantów, bądź przez zorganizowanie w Sofji wystawy utworów polskich artystów, któraby się perjodycznie odnawiała. Przyklaskujemy z całego serca tym szczęśliwym zamiarom, których urzeczywistnienie obudziłoby i zasiliło życie artystyczne w Bułgarji. Trzeba sobie łokciami pomagać (*jouer des coudes*), by zdobywać stopniowo dla kraju miejsce wśród rozmaitych objawów cywilizacyjnego życia. Byłoby rzeczą pożądaną, ażeby Towarzystwo samo rozwinęło bliżej swój program, którego znaczenie większe jest i doniosłejsze, aniżeli się to na pierwszy rzut oka może wydawać. Z tem większą przeto wdzięcznością i gotowością otwieramy nasze łamy Towarzystwu sztuk pięknych w Krakowie, powodowani wspólnym interesem obu krajów, Polski i Bułgarji, pomiędzy któremi istnieje pod tyloma względami solidarność."

Przegląd polityczny.

* Vybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Gródku, z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 9. kwietnia bież. roku.

* Z mów jakieśmy dotychczas słyszeli z ław opozycyjnych w ciągu ogólnej rozprawy nad budżetem, zasługuje niezawodnie najwięcej na uwagę mowa posła Plenera. Raz dla tego, że lewica uważa go za swojego głównego reprezentanta i kierownika — a po drugie dla samej treści tej mowy budżetowej. Przyzwyczailiśmy się dotychczas do gorętszych, energiczuych i bardziej opozycyjnych mów na lewicy — sam p. Plener zwykł był dawniej inaczej przemawiać. Zapał i ogień opozycyjny znikł, a pozostały spokój i powaga... kandydata ministerjalnego, który już za długo czeka na ziszczenie swoich najgorętszych marzeń i życzeń. Jeżeli sobie przypomniemy niedawno ogłoszoną broszurę pod tytułem: *Neue Bahnen*, o której mieliśmy sposobność napisać już artykuł wstępny, wówczas dziwną spostrzeżemy analogję między niecierpliwością jakiej dała wyraz owa broszura— a spokojem jaki się objawił w mowie pana Plenera. Nie ulega kwestji — opozycja chciałaby przejść na ławy ministerjalne.

* Do *Czasu* piszą: Sprawa noweli rządowej do ludowej ustawy szkolnej lub 1. czytania wniosków księcia Liechtensteina, p. Lienbachera i dra Herolda na szczęście ciągle jeszcze otoczoną jest mglistą powłoką. Gdyby rzecz ta była jasną, cała rozprawa budżetowa, która w środę się rozpoczęła, obracałaby się niewątpliwie około ustawy szkolnej. Tyle atoli zdaje się być pewnem, że przed sankcją ustawy wojskowej, rząd z powodu rozumnej taktyki nie dopuści ani pierwszego czytania wniosków szkolnych, ani wniesienia noweli szkolnej. Cała sprawa szkolna ma przedewszystkiem dwie strony, autonomiczną i wyznaniową. Opozycji oczywiście żadna strona tej sprawy nie jest sympatyczną, ale opozycja prędzejby się zgodziła na stronę autonomiczną, tj. na rozszerzenie zakresu ustawodawczego sejmów krajowych na polu szkolnem, gdyby miała rękojmię, że sejmy nie skorzystają z prawa swego w kierunku wyznaniowym.

* Zdaje się, że w usposobieniu Watykanu w obec układów z Rosją zaszedł zwrot bardzo pomyślny i pożądany, zwrot ku większej stanowczości i odporności. *Italie* z dnia 25. lutego pisze co następuje:

„Rokowania pomiędzy Watykanem a Rosją idą coraz gorzej. Do trudności, które istniały od początku dołączyła się jeszcze nowa: sprawa biskupa wileńskiego.

Leon XIII. ulegając prośbom Polaków, żąda amnestji dla nieszczęśliwego wygnanego biskupa i powrotu jego na dawne stanowisko, czyniąc z tej koncesji niejako warunek „*sine qua non*" do dalszych pertraktacyj. Rząd rosyjski ze swej strony uważa to życzenie za niesłychane i niemożliwe, bo twierdzi, że ów biskup jest rewolucjonistą i zasłużył na karę, którą odebrał. Każdy rząd ma prawo karać poddanych opornych i nie może dozwolić mięszania się do tego żadnej obcej władzy, nawet chociażby ta władza była — jak w tym przypadku — li władzą duchowną.

„Rzeczy tak stoją — jeżeli żadna strona nie ustąpi, p. Izwolskij powróci do Petersburga z próżnemi rękoma, bo jakkolwiek ojciec św. chciałby zawrzeć pokój religijny z carem, nie ma jednakże odwagi opuścić biskupa katolickiego, którego całą winą to, że pozostał katolikiem, za co mu się należy uznanie".

* Dzienniki brukselskie po raz pierwszy znowu od dość dawnego czasu wzmiankują o robotach fortyfikacyjnych nad rzeką Mozą, które w swoim czasie tyle w świecie politycznym narobiły hałasu. Ze szczegółów przez nie obecnie ogłaszanych, wynika, że roboty ukończone zostaną w ciągu pół trzecia roku pod warunkiem, że nie nastąpi w nich żadna przerwa. Wykonanie robót powierzono jednej z wielkich firm francusko-belgijskich, pod nadzorem oficerów inżynierji, na których czele stoi jenerał Brialmont. Dotychczas okazały się uzasadnionemi wszystkie przewidywania, na których jenerał Brialmont opierał swój plan fortyfikacji, z tą tylko różnicą, że grunta, na których mają być wzniesione forty, później niż przewidywano, oddano do rozporządzenia inżynierji. Jenerał Brialmont kilka razy już zwidzał roboty, wyraziwszy zadowolenie swoje z ich postępów. Wkrótce obejrzeć je ma król Leopold.

(Telegramy z innych pism).

Poznań 27. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu komitetu prowincjonalnego, wraz z delegatami powiatów nowotarczyckiego, grodzickiego, smigielskiego, kościańskiego postawiono na kandydata na posła do sejmu pruskiego ks. Zdzisława Czartoryskiego, a z powiatów pleszewskiego, jarocińskiego i wrzesińskiego na krzesło do parlamentu niemieckiego p. Władysława Taczanowskiego, b. prezesa Koła polskiego. (*K. C.*)

Wiedeń 2. marca. Pan minister hrabia Kalnoky, udał się wczoraj wieczór do Buda-Pesztu. Szef sekcyjny Szoegenyi wyjedzie tam dzisiaj. (*G. L.*)

Wiedeń 2. marca. Ministerjum rolnictwa zaprasza wszystkich hodowców koni, aby przedłożyli ministerstwu do 1. kwietnia wykaz przeznaczonych na sprzedaż ogierów; ministerstwo bowiem zamierza tylko w Austrji zakupywać ogiery dla stadnin państwowych. (*G. L.*)

Wiedeń 2. marca. *Fremdenblatt* pisze o mowie p. ministra dr. Dunajewskiego: Zapowiedź projektu osobowo dochodowego podatku i przedłożenia o galicyjskim funduszu indemnizacyjnym, na sesję jesienną, może zwracać powszechną uwagę, podobnie jak odezwa, którą p. minister wystósował do izby: aby rozpoczętego uporządkowania finansów państwowych nie kwestjonowała przesadnemi żądaniami — zasługuje również na wszechstronne zrozumienie. Jeżeli ta odezwa miała wywrzeć ten skutek, aby nieusprawiedliwione żądania pojedynczych osobistości przytłumić, to nie była daremną.

Presse pisze: Należy oczekiwać, że pocieszająca poprawa finansów państwa i usunięcie deficytu, będą trwałemi, że więc niedługo nadejdzie chwila, gdzie rząd będzie mógł przystąpić do reformy podatków bezpośrednich i złagodzenia surowości niektórych rodzajów podatku. (*G.L.*)

Z Rady państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego.")

Wiedeń 2go marca. (*Z izby posłów.*) W dalszym ciągu wczorajszego przemówienia zwrócił się Plener do rządu i zażądał, aby przystąpił do reformy systemu podatkowego w tym duchu, iżby mniej zważano na fiskalizm, a więcej na sprawiedliwość i rozkład, i nie zwalano jak n. p. obecnie całego ciężaru podatku od wódki z producenta na konsumenta.

Następnie poruszył mowca stronę polityczną. Z przebiegu rozpraw budżetowych przekonałem się, że głównie staczano walki o prawa narodowościowe i o szkoły, a rząd musiał się z temi głosami liczyć, chcąc utrzymać się u steru.

„Nie dziwi mnie wcale, że Czesi marzą o ogrębnem stanowisku państwowem, skoro słowa cesarskie w mowie tronowej kwestję tę poruszyły.

Rząd uważa za swój punkt honoru przedstawiać koronie i przeprowadzać w izbie tylko takie projekty które podobają się większości klerykalno-słowiańskiej i dumnym jest z tego, że może rządzić bez Niemców. Lecz dopóki rząd trzyma się tego systemu jedynie z pobudek aby bądź co bądź utrzymać się przy władzy, póty musi być coraz gorzej. Nie apeluję też do rządu, ale do tych myślących i rozważających wszystko polityków słowiańskich, między którymi znajdują się z pewnością ludzie dalej widzący.

Naród czeski nie powinien starać się jedynie o swój rozwój i byt narodowy, ale głównie o potęgę państwa, w którego egzystencji leży i byt narodowy Czech.

Aby Austrja mogła się stać ideałem słowiańskiego państwa i mowy być nie powinno, gdyż w takim razie musiałaby rozpaść się, to też Czesi powinni uznać słuszne życzenia Niemców, i w takim tylko razie mieliby byt swój zapewniony.

W dalszem ciągu polemizuje mowca z Ebenhochem, użalając się, że wyrażał się o lewicy w sposób iście fanatyczny, i odpowiedni chyba na zgromadzeniu ludowem. „Zarzucił nam, że pomiatamy zarówno katolicyzmem jak Chrystusem, my, dla których właśnie Chrystus jest uosobieniem wyrozumiałości i wolności (*uznanie*), którzy wierzymy, że poprowadził on ludzkość nowemi torami, i postawił ją przed obliczem Boga.

To jest chrześcjanizm i takimi chrześcjanami jesteśmy my i większa część ludności. Lecz właśnie ci, którzy jako klerykali chrześcjanizmu głoszą, są faryzeuszami siejącymi niezgodę i nienawiść — ludźmi, którzy nie wahali się zamanifestować swych poglądów nawet w chwili, w której państwo było w wielkiem niebezpieczeństwie.

Gdy reakcja stanowi ich siłę, w tym kierunku też na każdym kroku działają. Chcą zmienić nasze szkoły na konfesyjne, chcą wprowadzić inny odwieczny i przez luzdkość za złe uznany ustrój stosunków społecznych. „Na szczęście — kończy mowca — nie złamią oni odporności Niemców.

Z całego przemówienia Plenera przejawia się, że pragnął stanąć niem po nad większością i rządem i że widocznie marzy o tece ministerjalnej.

D u n a j e w s k i stara się następnie osłabić wrażenie wywołane mowami opozycji. „Wszystkie narzekania — mówił minister — na zły stan stosunków materjalnych, nie są uzasadnione. Dowodem wymownym jest ciągły wzrost wkładek w kasach oszczędności. Zwiększenie się długu państwowego w ostatnich 10 latach, nastąpiło jedynie w skutek znacznych wydatków na cele wojskowe.

Omawiając w dalszym ciągu system podatkowy, upewnił p. minister, że rząd wniesie w jesieni projekt, załatwiający sprawę indemnizacyjną w Galicji. Przedłożenie rządowe, normujące kwestję należytościową (wymiar podatku) nie zostało przyjęte, a znowu żaden rząd nie mógłby się zgodzić na to, aby w tym kierunku działano jedynie w myśl uszczuplenia dochodów państwa. Zresztą traktuje się kwestja wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego, a załatwienie jej ułatwi wprowadzenie korzystnych dla podatkujących dalszych zmian. Za wiele przyrzekać, byłoby złudzeniem, dlatego i z wprowadzenia podatku osobisto-dochodowego zbyt wielkich korzyści niechaj się nikt nie spodziewa!

W dalszym ciągu zapewniał Dunajewski, że, odpowiadając powszechnemu życzeniu, wniesie w jesieni projekt ustawy o podatku dochodowym osobistym. Bronił następnie rządu od zarzutu, jakoby był przyczyną ogólnych swarów narodowościowych. Rząd świadomy jest najlepszych swoich chęci, oraz zaufania korony, co jest bezwarunkowo koniecznem do tak długiego wytrwania i mniema, iż w swem rzetelnem działaniu ma prawo liczyć na poparcie połączonych stronnictw większości. Jeżeli Plener mówił o pasji portfelowej, to użył on niegodnego osoby swojej argumentu.

Cóżby on powiedział, gdyby jemu także zarzucono pasję portfelową, ale pasję niezaspokojoną. To byłby napad niegodny i ja go się też nie dopuszczam, mimo koniecznej obrony. (*Brawo* i *bardzo dobrze* z prawicy). Proszę w końcu deputowanego Plenera, by nie przeszkadzał sanacji gospodarki, widząc, że budżet lepiej się kształtuje. (*Oklaski* z prawicy).

Po mowie P s c h e i d e n a, który przemawiał głównie za święceniem niedzieli, przyjęto zamknięcie dyskusji. H e r b s t i H a u s n e r wybrani zostali mowcami jeneralnymi, poczem posiedzenie zamknięto, prawie po siedmiogodzinnych obradach.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 2. marca. Dzisiejsza rozprawa budżetowa była nadzwyczajnie interesującą, to też liczna publiczność zgromadziła się w salach i na galerji. Był to pojedynek na słowa dwóch wytrawnych mowców: Herbsta z lewicy i Hausnera z prawicy. O ile mowa Herbsta była zupełnie jednostronną, o tyle Hausner zdołał utrzymać się na stanowisku przedmiotowem. Przy tem dowcipny sposób, w jaki obszedł się z lewicą, zyskał mu huczne oklaski. Stanowczo twierdzić można, że retoryczne zwycięztwo jest po stronie prawicy.

H e r b s t, jako jeneralny mowca lewicy, przechodzi budżet pozycję za pozycją, krytykując każdą cyfrę. Porównywał on nieustannie budżet austrjacki z węgierskim, podnosząc zalety zestawienia tego ostatniego.

Zdaniem jego dochody na r. 1889 oszacowano za nisko, a wydatki za skromnie. Podatek od wódki i piwa jest stanowczo za wysoko obliczony, a także wbrew doświadczeniom z lat ubiegłych wzięto w rachunek zbyt wysoko taksę wojskową. Zapomniano widocznie, że zaległe należytości w tym kierunku równają się preliminowanemu dochodowi. Najciekawszem jest obliczenie dochodów z poczty, które jest istnem curiosum, gdyż przynajmniej o $1\frac{1}{2}$ miljona nieprawdziwem. To obliczenie jest naturalnem. Chodzi o większe dochody, ażeby dać partjom popierającym rząd możność żądania więcej. Dzisiejszy gabinet opiera się na 4 lub 5 stronnictwach, które mają wręcz sprzeczny program. Stronnictwa te są w tym stosunku, że jedno musi walczyć w obronie drugiego, bez najmniejszego interesu własnego, gabinet zaś musi się na to wszystko godzić, ba! musi nawet pod naciskiem życzeń stronnictw cofać wydane przez siebie polecenia.

Jako przykład, omawia mowca sprawę cofnięcia rozporządzeń Gautscha co do szkół średnich w Czechach. Zdaniem jego, projekt o szkołach wyznaniowych pojawi się prędzej czy później, gdyż stronnictwa tworzące pomiędzy sobą większość, mają pewne układy, a rząd opierający się na nich, prędzej lub później ulegnie naciskowi reakcji. Czyż może się komu w obec tego wydawać dziwną rzeczą, że posłowie niemieccy, którzy tak cenią dobro i przyszłość Austrji są w obec tego przejęci smutkiem? Mowę Herbsta przyjęła lewica oklaskami.

H a u s n e r jako jeneralny mowca prawicy za budżetem, zaznacza u wstępu, że nie uważa się za obrońcę rządu, ani za zastępcę całej prawicy. On musi mówić przedmiotowo i streści tylko wyniki dotychczasowej dyskusji.

Mowcy, którzy przemawiali za budżetem, użyli całej skali pochwał dla zaznaczenia faktu, że w budżecie została przywrócona równowaga budżetowa. Mowcy mówiący przeciw zaznaczyli, że te słowa są tylko kosmetykiem i barwieniem tego, co jest splamione. Sprawozdanie jeneralne konstatuje, że przewyżka budżetowa wynosi 2,800.000 złr. Mowca sądzi, że ta nadwyżka jest zupełnie nieznaczną, lada błąd, lada rozporządzenie administracyjne, może ją rozwiać zupełnie.

Jako przewodniczący komisji budżetowej, traktuje on swój przedmiot tak, jak go traktować powinien przewodniczący sądu przysięgłych—jako *resumé* bezstronności dla jednej lub drugiej strony.

Faktem jest, że w rubrycе dochodu poczty i taksy wojskowe obliczono nieco za wysoko, tak, że możnaby obciąć przynajmniej 1,300.000 zł., natomiast mylnem jezt zdanie, jakoby wódka i tytoń były za wysoko obliczone. Dochody zachodnich kolei państwowych są w budżecie za nisko oszacowane i to właśnie wyrównywa te straty, jakie powyżej co do poczty i taksy zajść mogą. Z tem wszystkiem nadwyżka nie może być uważaną za stałą i trwałą. Wydatki dziś, w obec niestałości nowych wydatków, w obec ciągłych żądań kredytów wojskowych, są nieobliczalne i z góry oznaczyć się nie dadzą. Co może być potrzebnem, czego zażądają stosunki, tego nie mogą przewidzieć ani panowie z ławy rządowej, ani nawet ci z Ballplatzu (Kalnoky).

Lewica i delegacje oświadczają się nawet z ogromnym entuzjazmem dla przymierza Austro-Węgier z Niemcami i Włochami i są gotowe do wszelkich w tym kierunku ofiar. Twierdzą powszechnie, że ten sojusz ma na celu utrzymanie pokoju. To słusznie! Alеż rezultaty okazują, iż ten zbrojny pokój jest dla nas tak dobrze ekonomiczną klęską jak wojna. Środki zaradcze kosztują nas tak drogo jak choroba przeciw której bywają używane. Punkt ciężkości leży dziś w Berlinie, którego prasa gadzinowa co roku nas alarmuje.

Nasi wyborcy co roku protestują przeciw podwyższeniu podatku, co roku się spodziewają, niestety na próżno polepszenia. Przypominam tylko jak energicznie oświadczano się u nas przeciw podatkowi gorzelnianemu, jakich środków chwytał się niestety rząd, ażeby uniemożliwić zgromadzenia przeciw podatkowi temu demonstrujące. Ja sam wnosiłem w tej sprawie interpelację, na którą nie otrzymałem odpowiedzi. Mattusz chwali słusznie rząd, za jego postępowanie w sprawie podatków pośrednich, ale ja nadmienić muszę, że te źródła są już wyczerpane. Płacimy rocznie trzy sazy tyle podatków pośrednich co bezpośrednich.

Jaworski żądał ulg co do ściągania należytości, ale minister finansów odpowiedział na to bardzo chłodno i wymijająco. Ceny soli są niebywale wysokie, a loterja jest hańbą dla cywilizowanego państwa. Nie jestem Vaszatym, nie jestem chwalcą i wielbicielem R o s j i (*wesołość*) ale Rosja w tym względzie nas wyprzedziła.

Co do loterji to przed laty już stawiałem wniosek, ażeby przez sukcesywne podnoszenie cen tytoniu zyskać dochód, który pozwoliłby znieść loterję. Rząd zastował się do pierwszej części mego wniosku — ale loterji nie zniósł.

Z prawdziwą radością podnosi przyrzeczenie ministra finansów uregulowania podatku osobistego, ale ten może być pożyteczny tylko przy równoczesnem obniżeniu innych podatków, nie zaś jako nowa fiskalna śruba. Przechodząc od budżetu na pole polityki, uznaje za naturalne, iż rząd w przeciągu 10 lat nie mógł zupełnie przeprowadzić swego zadania, pojednania narodowości. Z tego tytułu niepodobna czynić poważnego zarzutu. Wszak trudno, by dwóch ludzi się zgodziło, cóż dopiero dwie narodowości, jak np. Czesi i Niemcy. Mylnem jest przekonanie, jakoby spór narodowościowy wzrastał, owszem wszystko jest na dobrej drodze pojednania, a najlepszym dowodem jest od dłuższego czasu datujące się milczenie Knotza (*wesołość*). Jeżeli Plener nazywa Czechy nieszczęśliwą krainą, to zaiste jest on człowiekiem szczęśliwym, który nie zna większych nieszczęść.

O n n i e z n a n i e s z c z ę ś ć n a r o d ó w, o n n i e z n a w i d o c z n i e d z i e j ó w P o l s k i, n i e z n a l o s ó w P o z n a ń s k i e g o! (*Głośne brawa i klaskanie z prawicy*). Hausner występuje przeciw centralistycznemu stanowisku Cornerego. Jego to polityka wytworzyła w Wiedniu ową pru sofilską partję, która małpuje niewolniczo pruskie obyczaje. Następnie z gryzącą ironją odzywa się o żądaniu Carnerego, ażeby każdy żołnierz „myślał i czuł po niemiecku". Jestto i śmieszne i niedorzeczne. W polemice z Plenerem bierze w obronę Czechów.

Wiedeń 2. marca. Do czwartku trwać będą ferje karnawałowe. We czwartek odbędzie się rozprawa szczegółowa nad sprawą k a s g w a r e c k i c h i w piątek rozpocznie się szczegółowa rozprawa nad budżetem, do której jest zapisanych około 100 mowców.

Wiedeń 2. marca. We czwartek przedłożony zostanie Izbie projekt ustawy względem terminu z n i e s i e n i a w o l n y c h p o r t ó w Tryestu i Rjeki. Termin ten ma być przedłużony do dnia 1. lipca 1891 r.

Wiedeń 2. marca. W izbie panów przemawiał jeszcze wczoraj prócz H a s n e r a także S c h m e r l i n g przeciwko B l u m o w i i S e d w i t z o w i, a minister rolnictwa za ustawą o niepodzielności gruntów włościańskich, poczem posiedzenie przerwano.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 2. marca. Dyskusja nad §§. 24 i 25 tak dalece wyczerpana, że się wielu mowców wykreśla. Dziś przemawia H o r v a t h i A p p o n y i. Głosowanie odbędzie się prawdopodobnie z końcem przyszłego miesiąca.

Buda-Peszt był znowu widowiskiem zaburzeń. Studenci zebrali się na placu Kalwina i przyjęli przechodzącego właśnie referenta ustawy wojskowej, dep. M u n n i c h a, strasznym hałasem i gwizdaniem. Nastąpiła kocia muzyka przed mieszkaniem kilku deputowanych, którzy za ustawą przemawiali. W końcu policja konna 6 studentów uwięziła i rozpędziła tłumy.

Berlin 2. marca. Do *Post* donoszą z Petersburga, że w. ks. Heski pojawił się na objedzie u niemieckiego ambasadora w rosyjskim uniformie, zkąd wnoszą, że związek następcy tronu z jego córką jest pewny.

Rzym 2. marca. Potwierdza się wiadomość, że król powierzył Crispiemu utworzenie nowego gabinetu.

Paryż 2. marca. Sędzia śledczy A t h a l i n bada znalezione w lokalu ligi akta, które mają kompromitować boulanżystów. Wczoraj zdjęto pieczęć i dalszą robiono rewizję domu. D e r o u l e d e nie chciał dać klucza, przywołano więc ślusarza, przyczem przyszło do gwałtownych scen między urzędnikami a Derouledem. Komisarz zabierał właśnie z jednej z szuflad ważne zapiski, gdy wdarł się do lokalu L a g u e r r e i zaczął protestować.

Wiedeń 1. marca. Z powodu ogłoszenia bilansu kredyty ciągle się obniżają. Dzisiaj notowano je tu i w Berlinie 307·75, węg. zł. renta 102·20, renta maj. 83·55

Kraków 2. marca, (godzina 3.) (*Pogrzeb śp. Darowskiego*) Z powodu zapowiedzianego przybycia deputacyj lwowskich odłożono pogrzeb śp. Darowskiego do dziś. W tej chwili przed domem i na ulicach obok leżących zgromadziły się tłumy ludu. W chwili złożenia trumny na karawan przemówią pp. Romanowicz, Laskownicki i Danielak (ze Lwowa) tudzież jeden z reprezentantów młodzieży krakowskiej. Na cmentarzu nie będzie żadnych przemówień.

U stóp katafalku złożono następujące wieńce: od Rady m. Lwowa, od komitetu obywatelskiego, od komitetu weteranów z r. 1831, od uczestników powstania z r. 1863, od Polek lwowskich, od „Gwiazdy", od Czytelni akademickich lwowskiej i krakowskiej, od „Zgody", od narzeczonej Gillera, od *Nowej Reformy*, od Żulińskich, Bieńkowskich, Czerszyków — a prócz tego wiele innych. Ze Lwowa przybyli delegaci: G ł o d z i ń s k i w imieniu Rady miejskiej, L a s k o w n i c k i w imieniu „Czytelni akademickiej", D a n i e l a k w imieniu młodzieży lwowskiej akademickiej, ks. S i e m i e ń s k i, p. C i e h o c k i i reprezentanci „Gwiazdy" ze sztandarem itd.

Wiedeń 2. marca. Arcyksiężna Stefania za wezwała współpracownika śp. arcyksięcia Rudolfa Józefa Weilena, do Miramare. Weilen udał się tamże wczoraj.

Wiedeń 2. marca. Onegdaj w południe w teatrze nadwornym zdarzył się wypadek, który mógł pociągnąć za sobą bardzo smutne następstwa. Oto na tak zwanym spuście (Versenkung) stało kilkanaście osób i nagle spust zaczął się zapadać. Spostrzegł to jeden z maszynistów i chcąc zapobiedz katastrofie, chwycił za odnośną korbę, która kilkakrotnie go uderzyła tak silnie, iż wyniesiono nieszczęśliwego bez zmysłów.

Wiedeń 2. marca. Drugi zjazd katolików austrjackich ma się odbyć między 29. kwietnia a 3. maja.

Berlin 2. marca. Car ma przybyć już z końcem marca do Niemiec. Miejsce spotkania Kiel albo Berlin.

Berlin 2. marca. *Post* donosi, że cesarz odwidzi dwór angielski z końcem sierpnia. W drugiej połowie marca zjedzie się cesarz w Berlinie lub Kielu z carem. Wizytę króla Humberta przyjmie cesarz dopiero po przesiedleniu się do Friedrichskron.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. marca 1889 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	205 —	208 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	228 50	232 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	289 —	293 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	100 10	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	103 15	104 15
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 75	97 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 —	97 —
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	100 85	101 85
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	93 25	94 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 38 l.	97 65	98 65
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	92 25	93 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ $2\frac{1}{2}$% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 40
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 $4\frac{1}{2}$% w. a.	95 25	96 25
Losy.		
Miasta Krakowa	22 50	24 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 61	5 71
Dukat cesarski	5 63	5 73
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 84	9 94
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ papierowy	1 $28\frac{3}{8}$	1 $30\frac{3}{8}$
100 marek niemieckich	58 50	59 80

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu)

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	58 70	58 —
„ węgierskie banku kredytowego	314 50	313 75
„ Banku anglo-austrjackiego	135 —	133 —
„ Unionbanku	236 —	233 50
„ kolei Karola Ludwika	206 —	206 —
„ kolei północnej	254 50	251 50
„ kolei południowej (Lombardy)	104 —	103 75
„ kolei Alfödzkiej	195 50	195 50
„ kolei państwowej	252 —	253 75
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	231 —	229 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	179 50	179 50
Losy komunalne wiedeńskie	144 75	144 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	114 —	113 50
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	207 80	204 75
Losy regulacji Cisy	126 —	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	231 50	230 25
Renta węgierska złota 4-proc.	102 25	102 15
Akcje Bankvereinu	109 50	109 40
Rosyjski rubel papierowy	1 30	1 $29\frac{1}{4}$
Losy premiowane węgierskie	94 50	137 50
Akcje kredytowe	308 50	307 75
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 58	— —

Berlin, dnia 2 marca 1889 r. (godz. 1 min. 45 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	219 15	219 35
Akcje austrjackie kredytowe	166 —	168 60
Akcje kolei Karola Ludwika	87 25	87 25
Austrjackie banknoty	169 —	168 75
Akcje kolei południowej (Lombardy)	43 75	43 25
Rosyjska pożyczka wschodnia	68 40	68 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg pośp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Husiatyna i Stanisławowa		8·40		
Z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa; Stryja		3·40		
Z Suchy, Chyrowa; Stryja		8·26		
Z Budapesztu. Ławocznego; Krosna. Chyrowa. Husiatyna. Stryja. Stanisławowa		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
do Stanisławowa. Husiatyna		9·20		
do Stryja. Stanisławowa. Husiatyna. Chyrowa, Suchy		10·35		
do Chyrowa. Suchy		8·10		
do Stryja. Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego. Budapesztu. Chyrowa. Stróże		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·26	4·05	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 2. marca 1889 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 40—7 15	6·30—7·05	6·70—7·00	6·85—7·40
Żyto	5 15—5·40	5·——5·30	5·——5 20	4 70—5 15
Jęczmień	5 50—6 75	5·50—6·50	5 20—6·50	5·——6·75
Owies	5 40—6·25	5 25—5·85	5·16—5·75	5·——5·50
Groch	6·—10 50	6·—10·—	6·—10 —	4 40—9·—
Wyka	5 50—6 20	5 30—6 —	5·20—6·—	4·10—4 50
Rzepak	13·—13·60	12 80—13 10	12 70—13 40	10 —11·15
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	50·—65·—	50 —64·	50 —63·—	35·—43
Konicz biała	50 —60·—	50·—60·—	48 —59	31 —55·
Konicz. szw.	60 —75·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Nasiona pastewne do zasiewów wiosennych poszukiwane, a pszenica ładna znajduje odbiorcę na eksport do Czech i Morawji.

WINA

austrjackie i węgierskie stołowe 1 liter 40 ct.

Zieleniaki

1 flaszka 50, 60, 70, 80 ct. i 1 złr. jakoteż 1009

i wszelkie inne wina

po najtańszych cenach poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem **F. W. Królikowski**

we Lwowie, plac Marjacki l. 7.

Trawę miodową

(holcus lanatus) 1152

własnej produkcji świeżą i pewną sprzedaje **Zarząd dóbr Ubrzeż** poczta **Łapanów** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy zakupnie zaraz 10 korcy jedynasty dodaje się bezpłatnie. Należy wprost adresować, gdyż Zarząd nie utrzymuje składów.

Na karnawał!

Najwyborniejsze cukry pół kilo zł. 1·20. Najwyborniejsze karmelki mięszane pół kilo 75 ct. — poleca 1024 a

parowa fabryka czekolady i cukrów

Henryka Tretera

we Lwowie, ulica Kopernika liczba 3.

ZARZĄD CENTRALNY
DÓBR
HRABSTWA TARNOWSKIEGO
w Gumniskach, p. Tarnów
sprzedaje



Buhajki

po oryginalnych **Oldenburgach.**

Nasienie buraków Eckendorfskich, z pierwszego zbioru z oryginalnego nasienia Dippego w Quedlinburgu, 1 kilo 40 ct.

Nasienie buraków czerwonych walcowatych olbrzymich (do zalecenia dla zwięzłych gruntów), z pierwszego zbioru po oryginalnem kwedlinburskiem nasieniu, 1 kilo 38 ct. 1183

! Nowości dla Teatrów Amatorskich !

wysała i poleca księgarnia

H. ALTENBERGA
we Lwowie:

Na przystanku, komedja w 1 akcie, Cz. Pieniążka 40 ct.
Biały wachlarz, w 1 akcie, Cz. Pieniążka 40 ct.
Tyran z miłości, w 1 akcie, E. Gondineta 40 ct.
O Józię, w 1 akcie, M. Bałuckiego 40 ct.
Monologi. Zeszyt pierwszy (obejmuje utwory Abrahamowicza i Ruszkowskiego, Barańskiego, Normand, Przybylskiego, Rossowskiego, Skalskiego i inne) 40 ct.
Monologi. Zeszyt drugi (utwory Pieniążka, Coquelina, Kośmińskiego (Paul de Coś), Grevilla, Konarskiego i Bożydara) 40 ct.
Wicek i Wacek, Z. Przybylskiego 80 ct.
Państwo Wackowie, tegoż 80 ct.
Katalog całej **Biblioteki Teatrów Amatorskich**, gratis i franco. 1199

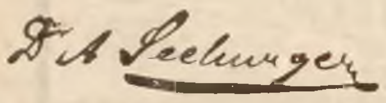
Premiowana za swe wyroby medalem srebrnym na wystawie hygienicznej we Lwowie, apteka pod „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda poleca 1195

ZIÓŁKA PIERSIOWE Dra Seeburgera

jako niezawodnie skutkujący środek przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom, zapaleniom gardła i płuc, chrypce i innym chorobom piersiowym.

Cena pakietu 20 ct.

Uprasza się zwrócić uwagę na to, by na każdej paczce ziółek piersiowych Dra Seeburgera jako wyłączny skład apteka pod „Złotym Słoniem" Henryka Blumenfelda we Lwowie uwidocznioną była



Pożyteczna książka.

„... Wskazówki zawarte w nadesłanej mnie książeczce są wprawdzie krótkie i zwięzłe, lecz jakby stworzone do praktycznego **użytku**; tak ja, jak i moja rodzina, **doznaliśmy** w najróżnorodniejszych słabościach **bardzo ważnych usług**" — Tak i podobnie brzmią listy dziękczynne, które księgarnia nakładowa Richtera prawie codziennie dostaje za przesłaną broszurkę z ilustracyami „Przyjaciel chorych". Jak załączone do broszurki tej **poświadczenia** dowodzą, znaleźli przez ścisłe zachowanie **rad** tam się znajdujących, **ocalenie nawet** ci **chorzy, o których wyzdrowieniu** wszyscy **już** zwątpili. Broszurka ta, w której zawarte są wyniki długoletnich doświadczeń, zasługuje na **poważne uwzględnienie** ze strony każdego chorego. Kto sobie życzy przyjść w posiadanie tej cennej książeczki, niechaj napisze kartkę korespondencyjną w polskim języku o „Przyjaciel chorych", podając **zarazem** swój dokładny adres. Adresować należy w **Europie**: Richter's Verlags-Anstalt, **Leipzig**, a w Ameryce: New-York, 310 Broadway. Zamawiający nie poniesi żadnych kosztów.

KANTOR WYMIANY

A. CH. WERFEL

we Lwowie 1192

ulica Hetmańska liczba 4.

Kupuje i sprzedaje wszelkie krajowe i zagraniczne papiery wartościowe, jakoteż losy i monety.

Zlecenia z prowincji wykonuję bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 1020

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Nowość!

Krochmal do firanek kremowych.

Stare firanki i koronki tak białe jak i kremowe wyglądają po wykrochmaleniu, zupełnie jak nowe.

Krochmal kremowy

do nabycia w handlu

Józefa Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38. pod „Czarnym Psem." 1187

W Iwoniczu

jest na tegoroczną porę kąpielową lokal na drugą **restaurację**, oraz na **sklep towarów mieszanych** do zadzierżawienia.

Bliższych warunków udziela

1155 Dyrekcja.

Wielki wybór

wzorków na kartonach, kwiatów, zwierząt, pejsaży i t. p. do malowania olejne i akwarelowe, deseczułki i kartony gruntowane do szkiców i studjów pod olejne malowidła, płótno malarskie na metry i naciągane na ramach we wszystkich szerokościach, stalugi, pędzle, olejki, werniksy i w ogóle wszelkie przybory malarskie, jakoteż wosk do modelowania

utrzymuje na składzie handel 1157

JÓZEFA HANKE

Lwów, Rynek l. 38, pod „Czarnym Psem."

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 1022

od roku 1853 istniejąca *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

Francuskie GORSETY najlepszego kroju po złr. 2·80, 3·60, 4·25 i 6 poleca handel **płócien i bielizny JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1161

Praktykant

w wieku lat 14, z ukończoną 2-gą klasą gimnazjalną może być zaraz przyjęty u

S. Muszyńskiego

w Gorlicach 1193

Handel korzenny win i delikatesów.

Zawiadomienie!

Szanowne urzędy, pp. kupcy i w ogóle każden otrzyma na żądanie bezpłatnie prospekt najnowszych, najtańszych i solidnie zbudowanych przyrządów do pisania i kopiowania.

Otto Steuer fabryka maszyn do pisania i kopiowania.

Berlin, Friedrichstrasse 243 (ulica Fryderika).

Para klaczy

zaprzęgowych, rasowych, młodych, 15½ miary, z zaprzęgiem, i

półkryty kocz

mało używany, są do nabycia. — Bliższa wiadomość w Ajencji Towarzystwa krakowskiego w Stryju. 1188

Poszukuję od 1. Maja 1889

kandydata notarjalnego

rutynowanego, z praktyką co najmniej czteroletnią.

Nieżonaci mają pierwszeństwo.

Bronisław Sądecki

Notarjusz w Żywcu. 1179

Lakier złoty i brązowy

do lakierowania **trzewiczków balowych**, oraz innych przedmiotów ze skóry

poleca 1068 a

Józef Hanke

we Lwowie, Rynek liczba 38.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacje kolei i poczty 1191

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Nasiona sosny zł. 1·30 ct., świerka 60 ct., modrzewia 60 ct. za 1 funt.

Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letni 1 zł., świerk 2-letni 1 zł., 3-letni 1 zł. 50 ct., modrzew 2-letni 2 zł., akacja roczna 1 zł. 50 ct.

olszyna, brzezina, akacja, 2-letnia i 3-letn. 3 złr. **Wszystko za 1000 sztuk.**

(Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów).

HAFTY

i wszelkie przybory

do robót damskich

poleca w wielkim wyborze najtaniej 1021

Mikołaj Ludwig

we Lwowie, ul. Halicka l. 14.

Płynny kwas węglowy

do wyszynku piwa i fabrykacji wody sodowej. Aparaty jak najtaniej, także na spłatę częściową. Bliższa wiadomość u **Ed. Hasenörl**, **w Wiedniu Giselastrasse 4.**

Aug. Tschinkla Synowie

c. k. nadworni dostawcy

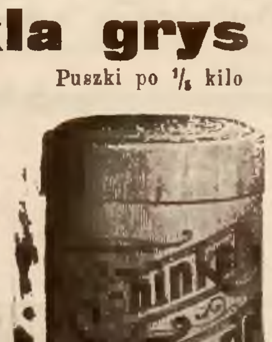
Fabryki w Wiedniu, Schönfeld, Lobositz i w Lublanie

polecają: 1039

Tschinkla grys kawowy

Puszki po ⅛ kilo

Najlepszy z istniejących surogatów kawy



Najlepszy z istniejących surogatów kawy

Prawnie **zastrzeżone.**

Kawa figowa i sułtańska figowa.
Najlepsze czekolady uznane jako najlepszego gatunku i odznaczone nagrodą na wszystkich wystawach.
Kakao bez oleju, lekko rozpuszczalne i o delikatnym smaku.
Angielskie Rocks-Drops, Candyty, owoce kandyzowane i glacé, Cedri, Arancini, kompoty i t. d.
Fabrykaty nasze są do nabycia we wszystkich lepszych handlach korzennych.

UWIADOMIENIE!

Z dniem 1. marca b. r.

obejmuję napowrót prowadzenie kuchni mej restauracji

we własnym zarządzie.

Staraniem mojem będzie dawać jak dawniej potrawy smaczne, zdrowe i ile możności po cenach umiarkowanych.

Wino, piwo i inne napoje

zawsze w najprzedniejszych gatunkach.

Służba wzorowo uorganizowana.

Ludwik Stadtmüller,

właściciel handlu win, hotelu i restauracji pod „Trzema Murzynami" we Lwowie, ulica Krakowska liczba 9. Telefon Nr. 180.

Nowe kursa dla kandydatów:

1. do służby jednorocznej ochotniczej;
2. do szkół kadeckich;
3. na oficerów rezerwy, nieczynnej obrony krajowej i pospolitego ruszenia. 1180

Rozpoczęcie kursów z dniem 7. Marca b. r.

Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie.

Emeryt. c. k. kapitan **WANICZEK**, we Lwowie, ulica Akademicka, liczba 12, I. piętro.

LEŚNICZY

w wieku 30—40 lat, wolny lub żonaty, ale bezdzietny, obznajomiony bardzo dokładnie z kulturą lasów i mogący wykazać się świadectwami, znajdzie pomieszczenie na Bukowinie. Znajomość języka niemieckiego byłaby bardzo pożądaną. Zgłosić się do Administracji „Gazety Polskiej" w Czerniowcach. 1196

Nowem lekarstwem przeciw zatkaniu stolca, uznanem są przez najznakomitszych lekarzy i t. d. oraz przez profesora Dr. H. Senatora w Berlinie, Dr. Thompsona w Paryżu i profesora Dr. Massini'ego w Bazylei jako najlepsze ze wszystkich dotychczas w tym celu używanych środków, jest ***cascara sagrada,*** jest ona głównym składnikiem nowych ulepszonych pigułek szwajcarskich **A. Brandta** St. Gallen (Szwajcarja), które są do nabycia w pudełkach po 40 i 70 ct. wraz z przepisem użycia we wszystkich lepszych aptekach. Nie należy się przeto dać złudzić inseratami konkurencyjnymi, pochodzącymi od fabrykanta starych pigułek, lecz baczyć na nazwisko **A. Brandta,** wypisane wyraźnie na każdem pudełku. Wszystkie inne są to bezwartościowe falsyfikaty. Te nowe poprawne pigułki szwajcarskie są w zapasie we wszystkich lepszych aptekach; na żądanie rozsyła je także skład główny: Aptekarz F. Schmied, Teplitz (Czechy) franco każdemu zamawiającemu. 804

ÜBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN

FEINSTE QUALITÄT — MASSIGE PREISE

CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ) CACAO

LEICHTLÖSLICHER CACAO

Ausgiebig · 1 K° = 200 TASSEN · Nahrhaft

KWIZDY

c. k. wyłącznie uprzywil. 1000 b

Płyn restytucyjny

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu dla wzmocnienia i odzyskania sił po wielkich trudach i uzdalnia konia do niezwykłych przymiotów w trenowaniu i t. d. **1 flaszka 1 złr. 40 ct.**

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerje monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez Centralny rozsyłkowy skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

Manopany, aristony, pozytywki, skrzypce itp

Nowe, dobrze wypróbowane MANOPANY, już po . . . złr. 18·—
" " " **olbrzymie manopany** z 39 tonami złr. 40·—
" " " " " " 78 " złr. 48·—



Wszelkie gatunki manopanów z dobrem stalowem strojeniem po cenach najtańszych. **Olbrzymie manopany**, eleganckie o 78 tonach i kontra-basach (1-roczna gwarancja), które gdzieindziej kosztują 100 złr., u mnie tylko 85 złr. Wielki kompletny skład nut do manopanów. Nuty po 55 ct.; do olbrzymiego manopanu tylko po 1 złr. Marsz żałobny arcyksięcia Rudolfa na manopan, tylko u mnie do nabycia. **Manopany - Verdi,** najnowszy i najpiękniejszy instrument salonowy. Ceny najtańsze. **Pozytywki** grające 4 sztuk, najlepszej roboty, od 5·50 i wyżej. — Odprzedający **manopany i pozytywki** otrzymają ceny fabryczne.

Sensacyjna nowość dla grających na skrzypcach i pianistów: **„Automatyczny odwracacz nut"**, funguj ący absolutnie bezpiecznie i bez szmeru, poleca się najbardziej. Cenniki i prospekta gratis i franco. Także na raty pod rzetelnemi warunkami.

Skład instrumentów muzycznych L. M. Schubert w Wiedniu,

Währing, Schulgasse. 22. 726

HANDEL KORZENNY

JANA WAŻNEGO

plac Bernardyński i róg ul. Czarnieckiego.

Zawiadamia Sz. Publiczność, iż dla dogodności tejże z dniem 1. Marca urządziłem kuchnię na sposób krakowski z otwarciem do 12. w nocy, którą to zaopatrzyłem w wszelkiego rodzaju tak zimnych jak i gorących potraw, również przyjmuję abonamenta tak na obiady jak i kolacje. Utrzymuję na składzie Piwo Kleina, lwowskie, ołomunieckie, Porter angielski, Wina węgierskie, austrjackie, szampańskie, francuskie, reńskie, tak białe jak i czerwone, po najprzystępniejszych cenach. 1181

---

33 przepysznych przedmiotów

po zadziwiająco taniej cenie, tylko po **dwa złote reńskie**

1 bronzowy zegar z długim żółtym łańcuszkiem, idący dokładnie i punktualnie; 1 imit. fajka z pianki, pięknie się zapalająca; 1 prawdziwa cygarnica z morskiej pianki; 1 bardzo elegancka cygarniczka; 1 elegancka krawatka męska; 1 przepyszna szpilka do krawata z imit. kamieniem; 1 najnowszy kołnierzyk męzki; 1 szczególnie piękny przedmiot dla każdego; 10 najlepszych bristolskich papierów listowych i tyleż kopert; 1 przepyszna pamiątka na podarunek. Wszystkie 33 sztuk kosztują od dziś razem tylko 2 złr., gdyż muszę lokalności moje skutkiem wypowiedzenia jak najprędzej opróżnić i zauważyć muszę, że zegarek sam tyle kosztował, co się teraz żąda za wszystkie 33 sztuk, dlatego też niech każdy prędko zamawia. — Adres: **M. Apfel**, Wiedeń Fleischmarkt 8/63. — Rozsyłka tylko za pobraniem. 644

Pretensja w kwocie **1982** franków z procentami od roku 1880 do p. **C. J. Krzysztofowicza** poprzednio w Czerniowcach a obecnie kierownik firmy

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie 1158

jest natychmiast do sprzedania.

Bliższych szczegółów udziela J. Jürgens we Lwowie.

L. 1104.

Konkurs.

Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje niniejszem konkurs na posadę weterynarza miejskiego z roczną płacą 400 złr. w. a.

Do obowiązków weterynarza miejskiego należy będzie ścisłe przestrzeganie przepisu Namiestnictwa z 28. czerwca 1888 nr. 74 dz. ust. kraj. o oględzinach bydła i mięsa.

Ubiegający się o tę posadę winni podania swoje, zaopatrzone w dyplom weterynarski i świadectwa dotychczasowej praktyki, wnieść (ewentualnie za pośrednictwem władzy przełożonej) najdalej do 31. marca 1889 do tutejszego Magistratu.

Zarząd gminy

Drohobycz dnia 27. lutego 1889.

Arvay.



CLAYTON & SHUTTLEWORTH

Lwów, ulica Grodecka liczba 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosenny swój obficie zaopatrzony skład w **maszyny** i **narzędzia rolnicze,** osobliwie **uniwersalne pługi stalowe** wiedeńskiego, własnego wyrobu i oryginalne pługi wyrobu Sacka; nowe **stalowe brony sprężynowe, brony diagonalne, walce** i t. p. ulubione siewniki **Junior Drill** i **Balance-Junior-Drill,** oraz **oryginalne siewniki rzędowe Sacka, siewniki szerokorzutne** etc. etc.

Warstat napraw jak najlepiej urządzony pędzony parą.

Skład komisowy w Tarnopolu ma L. E. Veltze. 1198

Cenniki illustrowane gratis i franco.

Parowy garnitur młocarniany o sile 10 koni

z najnowszemi ulepszeniami wypożyczają do młocki. Uprasza się o wczesne zamówienia.

Dużo pieniędzy

oszczędzi każda dama, która u mnie zamówi suknię. Mianowicie zakupiłem tak kolosalny zapas kaszmiru z masy konkursowej po niesłychanie niskiej cenie i mogę zatem ten towar po niebywale niskiej cenie sprzedawać. Dlatego sprzedaję materję (10 mtr.) na kompletną

Kaszmirową suknię damską

tylko za złr. 4·60

i oświadczam publicznie, że ten kaszmir jest znakomity i że go odbiorę, gdy to nie jest prawdą. Otrzymać można w każdym dowolnym kolorze, brunatnym, czarnym, bordeaux, niebieskim, szarym itd. Wysełka odbywa się za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem gotówki i każdy powinien się spieszyć z zamówieniem, ponieważ nieskończenie wiele tych sukień sprzedaję w Wiedniu samym. Zamówienia adresować do składu towarów 644 a

APFEL, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 8/63.

Wzorów się nie wysyła z braku czasu.

Z dniem 2. marca 1889 r. obejmujemy

Mleczarnię

pod „Krowią Główką", Rynek 28.

Nabiał wszelkiego rodzaju, o którego świeżości i dobroci można się na miejscu przekonać, również

dobrą kawę, herbatę, czekoladę, tanie śniadania i kolacje,

oraz

chleb wiejski i Grahama,

polecamy Szanownej P. T. Publiczności i pp. Akademikom, ręcząc za szybką usługę i umiarkowane ceny.

Z uszanowaniem

1194 *Nowy zarząd mleczarni.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego."